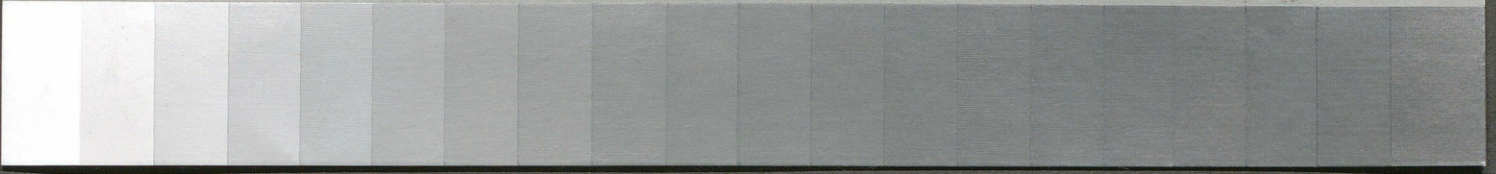


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8  
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19



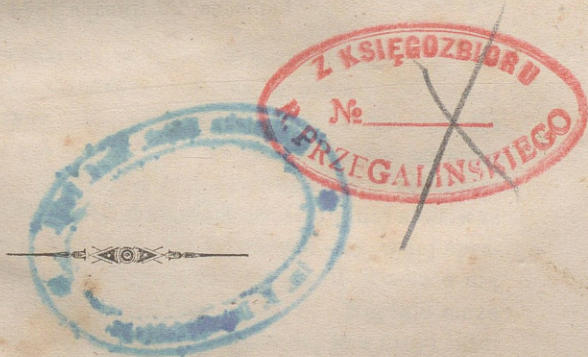


M. C. Hippeau.

# WYCHOWANIE PUBLICZNE W ANGLII.

przełożył

Stanisław Belza.



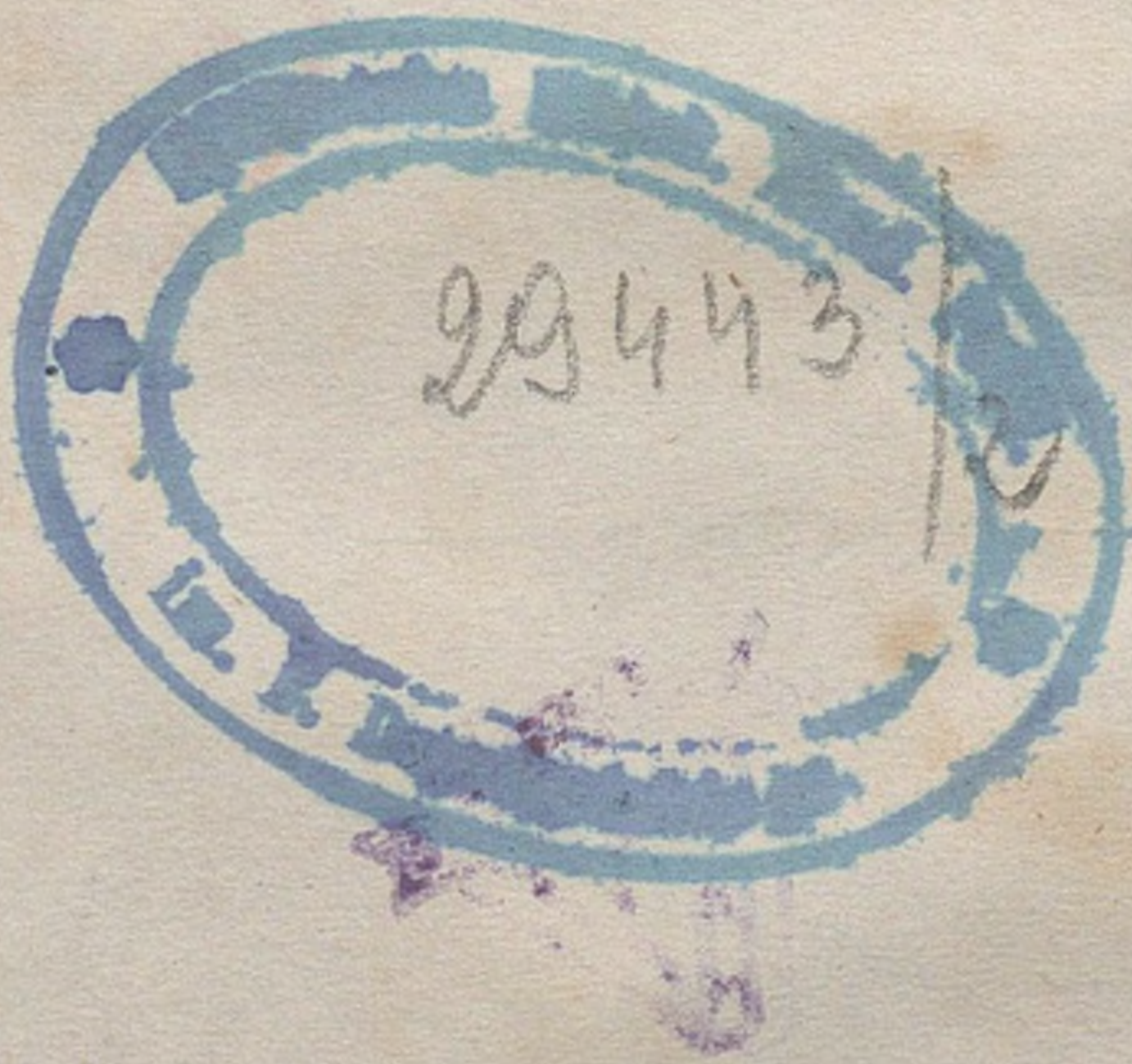
WARSZAWA.

Nakładem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego.

1874.

37

Дозволено Цензурою,  
Варшава, 29 Января 1874 г.



## Od tłumacza.

Zkolei daję w przekładzie polskim, drugie dzieło p. Hippéau: *L'instruction publique en Angleterre*. Jest to jakby uzupełnienie poprzedniej pracy tegoż autora <sup>1)</sup>, dlatego też w ciaśniejsze ujęte karby. Autor nie rozwodzi się tu tyle nad duchem instytucyj angielskich, zaznacza tylko zasadnicze różnice, w urządzeniu szkół w tym kraju, a w Ameryce. Nie bez interesu zdała nam się dla polskiego czytelnika ta praca. Rzuca ona jasne światło na smutny stan, do jakiego dojść może oświata, nadewszystko też ludowa danego kraju, jeżeli Państwo zechce odnośnie do niej stosować bezwzględna zasadę nieinterwencji, nie mieszania się w jej sprawę; rzuca światło na stan do jakiego dochodzi, jeżeli troska o nią pozostawioną zostanie pewnej społecznej kaście. Nigdzie może nie widnieje tak dosadnie jak w Anglii ta prawda, iż z racji interesów niezmiernej wagi, Państwo w rzeczach narodowej oświaty nie może stać na uböczu, ale ująwszy ją w swoje dłonie, kierować ku danym społecznym celom. Bezinteresowność w tym względzie jest karygodną, jest oplakaną w następstwach. Dowodem Anglia, gdzie skutkiem długoletniego jej stosowania, oświata ludu stoi na tak niskim stopniu. Społeczeństwo nasze, z zajęciem śledzić winno, za stopniowem odstępstwem angielskiego rządu, od powszechnie zresztą stosowanej tam zasady nieinterwencji Pań-

---

<sup>1)</sup> Patrz „Wychowanie publiczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.” Warszawa 1873. Nakład Ungra i Banarskiego.



## Rozdział I.

### Wykształcenie początkowe.

#### I.

Jakkolwiek Stany Zjednoczone Ameryki północnej zarówno jak i Anglia, jako narody jednego szczepu i w jednakowej mierze stosujące w życiu zasadę samorządu, pod wieloma względami zbliżone są wielce do siebie, mimo to jednak wybitnie się różnią pod jednym ważnym względem: podczas bowiem gdy jeden z nich przenikniony jest nawskroś zasadą równości demokratycznej, drugim tymczasem od wieków rządzi rodowa arystokracja.

Różnice te przejawiają się nadewszystko w urzędzeniu w obu tych krajach zakładów wychowania publicznego. Prawda że jeden i drugi, w obec zupełnego niemięszania się w te sprawy Państwa, przywykł zawdzięczać wszystko prywatnej inicjatywie i energii swobodnych stowarzyszeń, ale w Stanach Zjednoczonych w *zasadzie* przyznanem jest wszystkim prawo do nauki, podczas gdy w Anglii jest ono przywilejem jednostek.

Co więcej, zachodzi w obu tych krajach ważna pod jednym względem niezgodność: t. j. mianowicie pod tym, iż podczas gdy w Stanach Zjednoczonych wolność wyznań wywołuje jako naturalne następstwo, bezwyznaniowe szkoły, w Anglii tymczasem, wszechpotęga panującej religii, zwalcza je w zasadzie. Poważne w tej mierze zapory, prawda, podkopuje i w tym kraju coraz wię-

cej duch czasu, ale w zupełności usunąć je, można będzie dopiero po długich i wytrwałych usiłowaniach.

Podobnie jak większa część krajów europejskich, od kilku wieków Anglia cieszyła się już kwitnącemi kolegiami i uniwersytetami z kierunkiem klasycznym, zanim pomyślała o założeniu szkół publicznych dla dzieci rodzin ubogich. Ponieważ jednak bezpieczeństwo Państwa zmuszało ją do poważnego myślenia o losie biedaków, przeto zadawała się ona zaspakajaniem jedynie ich potrzeb materyalnych, a zbierane celem zaradzenia im podatki, za bezpośredni skutek miały, coraz większe gnojenie wstrętnej już i tak rany pauperyzmu. Gdyby była raczej pomyślała o pomnożeniu liczby szkół, nie byłaby niezawodnie w konieczności stawiania tylu szpitali i domów schronień.

Kościół Anglikański prawie wyłącznie przyjął na siebie kierownictwo nad szkołami, i to tak dalece, iż przez długi czas uniwersytety były nie czem innym, jak seminaryjami duchownemi.

Co się nauczania ludowego tyczy, to kiedy przystąpiono w r. 1803 na skutek inicjatywy kilku świątłych obywateli, do rozpoznania jak się też duchowienstwo wywiązało z przyjętych na siebie w tej mierze obowiązków, przekonano się z zadziwieniem i grozą, iż dało ono w tem dowód krzyczącego lekceważenia. Szkoły znajdowały się w jaknajgorszym stanie; nauki w nich były prawie żadne, a tak mało uczęszczało do nich dzieci, iż na 1700 mieszkańców, przypadał zaledwo jeden uczeń. Na 2,200,000 zobowiązanych do uczęszczania do szkół dzieci, zaledwie 900,000 do nich uczęszczało. Nieświadomość i zbydlęcenie, w jaki kierownicy ludu dozwolili mu popaść, świadczyć najwymowniej mogą o jego moralności.

Wyniki tego odkrycia, które poruszyło do głębi opinię publiczną, przejawiały się w kilku nic nieznaczących ulepszeniach; opór kleru uniemożliwił wszelką poważniejszą reformę, której się słusznie obawiał, jako mogącej zadać cios najdroższym jego interesom.

W r. 1833, w chwili w której Francya zdoławszy wysledzić smutny stan w jakim się jej szkoły znajdowały, uchwalala prawo liberalne w celu naprawienia złego, jakie oddawna tam istniało, dwaj znamienici ludzie, lord Brougham i lord John Russel wyprawdzili na stół w parlamencie, sprawę wykształcenia ludowego. Zadaniem ich było wykazać, iż rzeczywistym i poważnym inte-

resem państwa jest, aby massy narodu były oświecone. Zadaniem jego być winno nie usuwanie się przed inicjatywą prywatną, ale owszem przychodzenie jej z pomocą, przez subwencję i zachętę. Niezależnie od szkół utrzymywanych kosztem stowarzyszeń religijnych, byłoby do życzenia mówili, aby i stowarzyszenia świeckie utrzymywać je na swoją rękę mogły, bądź po miastach, bądź po wsiach. Prawdziwie liberalne umysły, z radością przyjęły projekt dopuszczenia do korzystania z dobrodziejstw oświaty klasy tak długo jej wpływu pozbawionej. Niestety, były one wtedy w mniejszości, a kościół powstając z całą siłą przeciwko żądaniom ludzi, których mienił być rewolucjonistami, w imię jak zwykle wolności, odepchnął wszelkie mieszanie się państwa do spraw powszechnej oświaty, jako gwałcące wrzekomo przysługujące mu prawa. Mężowie stanu zmuszeni zostali uleść przed tak stanowczą opozycją.

Świeżo dopiero, na skutek nowego śledztwa zarządzanego z rozkazu królowej, Parlament wziął się w tej mierze na seryo do rzeczy. Opinia publiczna nazbyt silnie wystąpiła już w tej kwestyi, ażeby mógł on powątpiewać o zwalczeniu pod pewnym przynajmniej względem, opozycyi klerykalnej, tembardziej iż zarządzone śledztwo zdołało wykryć najopłakańsze fakta, najskandaliczniejsze nadużycia. Piętnaście milionów przeznaczonych na utrzymanie 300 szkół przez ich założycieli, nie dochodziły swojego przeznaczenia. Do szkół przyjmowano niewielką liczbę uprzywilejowanych uczniów i to jeszcze zgodnie z wolą ich zarządców; co więcej, gdzieniegdzie nawet nie przyjmowano ich wcale, a nauczyciele wybierani z grona członków kościoła anglikańskiego, wygodnie żyli sobie z dochodów przeznaczonych na te naukowe zakłady.

Lord Russel przedstawił Izbie lordów, cały szereg ulepszeń, których przyjęcie mogłoby wpłynąć na zmianę warunków wykształcenia ludowego, a co więcej i na zreformowanie zakładów wyższych; zaproponował między innemi, przyznanie każdemu w Anglii dziecku, prawa do wykształcenia. Różnica wyznań nie miała już odtąd stać na zawadzie szerzeniu się i rozlewaniu na ogół światła. Dzieci pracujące po rękodzielniach, również nie miały być pozbawione dobrodziejstwa oświaty. Państwo ma dbać o oświatę klass średnich, przez zaprowadzenie lepszej administracyi w zakładach dobroczynnych, i wreszcie przy pomocy skutecz-

nych reform, miano zaradzić licznym nadużyciom popełnianym w Uniwersytetach Oxford'skim i Cambridge'skim.

Pp. Bruce i Forster, jasno postawili w obec Izby gmin kwestyę obowiązkowego wykształcenia. Miało być ono czysto świeckiem tak jak w Stanach Zjednoczonych, podczas gdy wykłady religii miały być pozostawione kapłanom właściwych obrządków.

Aby dać lepiej poznać całą ważność ludowego wykształcenia, p. Lowe nie bez zasady utrzymywał, iż wzrost tych instytucyj i rozszerzenie zakresu głosowania powszechnego przez powołanie do życia politycznego klas niższych, pociągnie niezawodnie za sobą zniszczenie przywilejów arystokracji: „Czas już zatem, wołał, zacząć troszczyć się o to, ażeby nasi przyszli panowie umieli czytać i pisać.” P. Hepworth Dixon, dyrektor *Athenaeum*, cytując te słowa wymownego mówcy, zastanawiał się nad tem, czy nie byłoby bardziej pożądanem, ażeby wpieryw postarano się o szersze rozlanie światła na ogół, zanim się przystąpi do rozszerzenia zakresu głosowania powszechnego, i oskarżał wymownie tych, którzy będąc panami *wczoraj*, zaniedbywali wychowanie tych *znowu*, którzy panami będą *jutro*. Istotnie, w logicznem następstwie rzeczy od tego wypadałoby rozpocząć, ale logika nie zawsze przeważa w sprawach tego świata. *Voltaire* powiedział: „im światlejsi będą ludzie, tem będą swobodniejsi” — odpowiedziano mu na to: „im swobodniejsi będą ludzie, tem światlejsi będą” — co jak mówi Rivarol wszystko zgubiło.

Aby pogodzić Rivarola z *Voltairem* powiedzmy, iż na czele spraw wszelkich, postawić należy oświatę i wolność — a wszystko pójdzie dobrze.

Podobnie jak w wielu innych krajach, tak samo i w Anglii, bynajmniej nie poczucie sprawiedliwości i ludzkości, było powodem większego niż dotąd zajęcia się umysłowym i moralnym dobrobytem klas niższych; względy to polityczne skłoniły arystokrację do pomyslenia o ich wykształceniu. Zagrożona od wzmagającej się bezustannie w siły demokracji, zrozumiała ona nareszcie potrzebę dopuszczenia do administracyi i zrzeczenia się na jej korzyść, niektórych swoich przywilejów. Ale mniejsza o pobudki, gdy dobro jest rzeczywistem, a postęp czynem dokonanym.

Przy końcu m. czerwca 1868 r. Izba Gmin przyjęła bill reformy (*reform bill*), który uświęcił niektóre ulepszenia projektowane przez p. Forstera i jego przyjaciół.

Z przyjemnością przytaczam tu niektóre z motywów, na jakich ci ludzie wytrwali i rozumni opierali się, dowodząc potrzeby rozszerzenia zakresu wykształcenia ogólnego. Są we Francyi osoby, którym nie wadzi przypomnieć pewnych prawd, niezawisze stojących im na pamięci.

„Nasza przemysłowa własność — mówili — zależy od pośpiechu z jakim weźmiemy się do wychowania ludowego. Przy niedostatku początkowego wykształcenia, wykształcenie techniczne zbytecznem zdaje się być dla naszych rzemieślników; wielka ich u nas liczba pozbawioną jest zupełnie oświaty, a zatem i wszelkiej znajomości rzeczy.

„Parlament zadecydował — postanowieniem przynoszącem mu chlubę, iż w Anglii odtąd pierwiastek ludowy rządzić będzie. Jestem jednym z tych, którzy mając zamiar powierzyć ludowi władzę, nie czują bynajmniej potrzeby czekać, dopóki się on nie wykształci. Gdybyśmy bowiem na to oczekiwali, obawiam się czy nie upłynęłoby zbyt wiele wody, zanimbyśmy go istotnie wykształconym ujrzeli. Teraz zaś, skoro już daliśmy mu polityczną władzę, nie potrzebujemy wcale wyczekiwać z udzieleniem mu nauki.”

Tak tedy, podczas gdy we Francyi niedostatki centralizacyi posuniętej aż do ostateczności, zdają się nareszcie najupartszych przekonywać, iż należy dać większą swobodę działania miejscowej administracyi i inicjatywie prywatnej, w Anglii przeciwnie, z uwagi na okropne skutki bezgranicznej swobody pojedynczych jednostek i korporacyj, Państwo usiłuje ją ścieśnić na swoją wyłącznie korzyść.

Nie bez trudności zgodzili się też anglicy na przyjęcie tej jego interwencyi. A jednak nie szło tu tylko o zreformowanie początkowych, średnich i wyższych nauk, pozostających wyłącznie dotąd w rękach kościoła, albo też prywatnych jednostek.

Wyznaczając znaczną, bo 25 milionów wynoszącą sumę, na potrzeby starych i na założenie nowych szkół, Parlament wiedział dobrze, iż Państwo przyjmie udział w subwencyonowaniu tych tylko naukowych zakładów, które tę subwencyę zdecydują się przyjąć.

Można było być jednak z góry pewnym, iż zakres takiej rządowej interwencyi będzie bardzo szczupłym, ponieważ rząd angielski o tyle niechętnie mięsza się w sprawy swoich poddanych.

o ile ci niechętnie to mieszanie się przyjmują. Dla każdego anglika, *Państwo* jest rzeczą przypadku; naród wszędzie gra główną rolę, (*Etat enseignant*) obruszyły go do głębi, wzniecając nade-wszystko w jego łonie, drażliwość religijnej natury. Bo i jakiej religii nauczałoby ono w szkołach? Niezawodnie — anglikańskiej, jako religii większości. Ale w takim razie powstałyby przeciwko temu sekty dysydenckie. Stanowiąc zaś, iż szkoły państwowe będą bezwyznaniowemi, zaspakaja się wymagania wszystkich wyznań. Takim sposobem, sama siła rzeczy doprowadzić musi Anglię do odłączenia Kościoła od Państwa. Nieprędko jednak do tego kraj ten dojdzie, tak wielkie napotyka się tam w urządzeniu szkół ludowych trudności, które o tyle o ile to dotyczy religijnego nauczania, zmuszone są walczyć z paraliżującym ich rozwój sekciarstwem.

## II.

Ze wszystkich angielskich stowarzyszeń, najwięcej zajmują się w tym kraju zakładaniem i kierowaniem początkowemi szkołami: Towarzystwo narodowe (*National Society*), Towarzystwo angielskie i zagraniczne (*British and foreign Society*) i Towarzystwo domowe i kolonialne (*Home and colonial Society*).

Pierwsze jest właściwie wytworem kościoła anglikańskiego. W komitecie nadzorczym prezyduje arcybiskup Kantorberyjski, a wiceprezesami są biskupi Londynu, Durhamu i Carlisle'u. Każdy kto zamierza przewodniczyć takiej szkole zakładanej przez pomienione Towarzystwo, zobowiązany jest: 1) uczyć dzieci pisma świętego, liturgii i katechizmu państwowego kościoła, 2) uznawać nad sobą w tem wszystkim, co dotyczy religijnych wykładów, nadzór *clergymana* parafialnego, 3) posyłać regularnie dzieci do odbywania służby bożej w kościele parafialnym, 4) oraz w razie wynikłego sporu pomiędzy nim, a *clergymanem*, uciekać się do pośrednictwa i rozsądzenia biskupa miejscowej diecezji. Właściwe nauczanie i program wykładanych przedmiotów, są to kwestye drugorzędnej tu wagi; szkoła uważaną jest tu właściwie za narzędzie religijnej propagandy.

Towarzystwo wesleyeńskie jest tem dla wyznania metodystów, czem towarzystwo narodowe dla anglikańskiego. Komitet zaś katolicki, na dość szeroką skalę rozwijający w tym względzie swoją działalność, jest niczem innym jak wojującym kościołem katolickim. Wszystkie te jednak Stowarzyszenia religijne wyznają taką zasadę: „że jeżeli w szkołach nie uczą dogmatów ich wiary, to lepiej ażeby w nich niczego nie uczyli.”

Założone w r. 1836 pod opieką ks. Alberta Towarzystwo (Home and colonial society) do szkół swoich przyjmuje uczniów bez różnicy wyznania, nie wymagając nic więcej od nauczycieli, nauczycielek i wszystkich swoich urzędników, jak złożenia piśmiennej deklaracyi objawiającej wiarę ich w prawdy religii chrześcijańskiej.

Towarzystwo uznając w kobietach większe jak w mężczyznach zdolności nauczycielskie i wpływ jaki na wychowanie wywierają, szczególniejszą opiekę rozciąga nad ich kształceniem; przykłada się też ono niepoślednio do wydawania nauczycielek zdatnych i poświęconych. I nie dziwnego: kobiety bowiem zajmują ważne stanowisko w szkołach normalnych i ochronkach. W szkole: „Gray's Inn road, kształcą się guwernantki, zarządzające domem i tak zwane Nursery governesses. W szkołach tego Towarzystwa, podobnie jak i w wielu innych, nawet dorośli obojej płci uczniowie, słuchają jednych wykładów i zajmują jedne ławki. Anglicy nie widzą nic nieprzyzwoitego w tem połączeniu w jednych zabudowaniach szkolnych, chłopców z dziewczętami, na co się tak dalece we Francyi oburzają, iż dokładają tam wszelkich możliwych starań, aby znieść tę małą liczbę szkół mieszanych, jakie dotąd w tym kraju istnieją. <sup>1)</sup>

Stowarzyszenie członków dyssydenckiego kościoła, noszące nazwę *British and foreign Society*, w ostatnich zwłaszcza czasach doszło do znamienitego rozwoju. Do szkół swoich przyjmuje ono uczniów różnych wyznań. Są to zatem szkoły mieszane, to też każda sekta religijna chcąc posyłać do szkół tych swoich uczniów, musi się wyprzeć chwilowo właściwych sobie odrębności.

<sup>1)</sup> Czytaj rozdział p. t.: „Wspólne wychowanie obu płci”, w dziele tegoż autora p. t.: „Wychowanie publiczne w St. Zjed. Am. Pół.” Warszawa 1873.

(Przyp. Tłóm.)

Szkoły prywatne bardzo liczne rozumie się w kraju, gdzie zawód nauczyciela jest całkowicie swobodnym, zmuszone są bezustannie walczyć ze szkołami stowarzyszeń tak licznych i tak potężnych. Oparte na podstawie rozłączenia Kościoła od Państwa, powstrzymują się one całkowicie od wszelkiego religijnego nauczania; nie czytują też w nich nawet Biblii. Otóż pomiędzy warunkami jakie przepisuje rząd dla nauczycieli, domagających się odeń pomocy, jest: ażeby uczniowie codzien odczytywali w szkołach Biblię.

Szkoły przeto świeckie muszą same sobie wystarczać, nie mogąc się znikąd inąd spodziewać pomocy, jak tylko od stowarzyszeń świeckich. Los ich jest ściśle splecionym z postępem pojęć liberalnych.

Ileż to jednak potrzeba było czasu na to, aby dojść nie już do oddzielenia Kościoła od Państwa, (nie doszli jeszcze do tego ani w Anglii, ani we Francji) ale do osiągnięcia możności zakładania obok szkół podległych wyłącznej władzy kościoła, świeckich zakładów naukowych, subwencyonowanych przez Państwo!

Skoro w początku bieżącego wieku, pewien kwakr nazwiskiem Lancaster zaproponował założenie ze składek publicznych, szkół świeckich, w którychby nauczanie religijne sprowadzonym zostało do czytania Biblii, uznano go za ateusza (godless) i skazano na potępienie publiczne. W r. 1839, rząd objawił zamiar bezpośredniego zajmowania się wychowaniem ludu, a to przez założenie komitetu wychowania. Dr. jednak Hook, który naówczas podniósł propozycję Lancastera, nazwany został buntownikiem i przymuszony do milczenia.

Dopiero w r. 1862, rząd zdecydował się nareszcie gorliwiej zająć tą sprawą. Zarządzone śledztwo wykazało krzyczące uadużycia, będące skutkiem monopolu pozostawionego kościołowi, nieprędzej jednak jak w r. 1868, akt Parlamentu przyznał rządowi prawo mieszania się do spraw pomienionych.

Dzieje francuzkiego narodowego wychowania, prawie podobne są do angielskiego, z wyjątkiem różnic zachodzących pomiędzy politycznym obu tych krajów ustrojem. Na tem polu Francya nie o wiele niestety wyprzedziła swoją zamorską siostrzycę.

Starożytna Francya, podobnie jak i Anglia, posiadała własne uniwersytety i szkoły; do roku jednak 1789, t. j. do czasu pokąd szlachta i wysokie mieszczaństwo przez swoją naukę i ogładę

nadawały ton całej Europie, reszta ludności pozostawała w głębokiej nieświadomości. Klasą oświeconą właściwie była tylko arystokracja, która w zgodzie sama z sobą, gorliwie troszczyła się o wykształcenie wyższe, mało dbając o wykształcenie ludu.

Napróżno przemysłiwali filantropowie o daniu mu pracy; nikt nie pomyślał o jego wychowaniu i ogólnie dawało się słyszeć zdanie, iż lud powinien pozostać w warunkach w jakich był postawionym. Szkoły dla dzieci ubogich byt swój zawdzięczały albo troskliwości duchowieństwa, albo próżności jakiego wielkiego pana. Wiadomo dobrze z Vauban'a <sup>1)</sup> Turgota i Artura Jounga, w jakim stanie nędzy i upadku znajdowała się pod koniec zeszłego wieku francuzka wiejska ludność, i jak wielka zrodzić się w niej potem musiała zawiść ku tym najwyższym klasom, których nieroztropność systematycznie trzymała ją w stanie nieświadomości, z jakiego pierwsze zgromadzenia rewolucyjne przedewszystkiem postarały się ją wyprowadzić. Konwencya postanowiła *przymus szkolny i bezpłatność*, wygłaszając zasady, które we wszystkich państwach demokratycznych służą za podstawę ludowej oświacie. Brak czasu, pieniędzy, ludzi, a nadewszystko też pokoju, nie dozwoliły wprowadzić ich w życie. Cesarstwo i Restauracya, kierowały się w tej mierze wcale odmiennymi pobudkami. Dla nauk wyższych, Napoleon I założył uniwersytet, pozostawiając wyłącznie rodzinom troskę o nauczanie ludu. Budżet Cesarstwa nie wyznaczał na ten cel ani grosza.

Restauracya, przesiąkną rozumie się tradycją i wspomnieniami dawnego porządku rzeczy, który na nowo wprowadzić usiłowała, nauczanie początkowe powierzyła stowarzyszeniom reli-

<sup>1)</sup> Czytelnikowi polskiemu nieobojętnem, sędzę, będzie to, co w tej materii mówi J. Simon w pięknym swoim dzieku: „L'Ecole.” Przytoczę tu jego słowa, które czerpię z polskiego tej pracy przekładu, wyszłego w r. 1866 w Krakowie p. t.: „Rzecz o szkole” (str. 12).

Oto jego słowa: „Klasy wyższe były i bardzo wykształcone, za to o ludzie nikt nie pomyślał. Dobrzy chrześciance rozdawali jałmużny, filantropowie, którzy byli wyjątkowi, i okrzyczani dawali pracę; nikt nie pomyślał o oświacie. Jeżeli lud miał ohleb, utrzymywano iż już nic więcej nie miał do życzenia, a filozof podnoszący potrzebę tej samej oświaty dla włościan, którą posiadali ich panowie, byłby tak przyjęty jak Vauban, gdy go opanowało wzniosłe szaleństwo zmniejszenia podatków.

(Przyp. tłumacza.)

gijnym, zalewającym podówczas Francję, a obok szkół których, wegetowały świeckie szkoły, pod kierunkiem nauczycieli, którzy nie sami nie umiając, nie byli zdolni nikogo nie nauczyć. Z tem wszystkim Państwo, chciało przecież objawić swoje zainteresowanie się sprawami oświaty i w tym to celu wyznaczyło w budżecie swoim kwotę 50,000 franków!!

Rozgłośnie śledztwo, odbyte w r. 1833 przez p. Guizota, wykryło opłakania godny stan, w jakim podówczas znajdowały się we Francyi szkoły. Rozkazano 490 inspektorom zwiedzić wszystkie w tym kraju Zakłady naukowe. Sprawozdania ich objęte są smutnie pouczającym dziełem p. M. P. Lorain, p. t.: „Obraz wychowania ludowego we Francyi.” (Le Tableau de l'instruc. primaire en France).

W wielkiej liczbie gmin, radcy municypalni nie umieli czytać. Pewien inspektor spotkał w zwiedzanym przez siebie okręgu, czterech merów rozmawiających z sobą jedynie narzeczem miejscowem (patois). Na 13, 15, 25 gmin, istniała nierzadko jedna zaledwie szkoła. Wielu nauczycieli nie umiało ani czytać ani pisać, a szkoła ich, (słowa inspektora) była jedynie izbą dozorezą. Zmuszeni żyć wspólnie ze swemi rodzinami ze szczupłych opłat szkolnych, (6, 8, 12 *sous* na miesiąc od jednego ucznia) po większej części znajdowali się oni w opłakania godnym stanie.

Dla wielu nauczycieli, szkoła stanowiła jedynie dodatkowe zajęcie; jedni z nich byli rolnikami, dzierżawcami, lokajami; inni znowu szewcami, krawcami; — rzemiosło swoje prowadzili oni zwykle w klasie. Ostatni wreszcie byli karczmarzami. Szkoła, karczma, rodzina cała — wszystko to mieściło się w jednej izbie.

W Saint Antonin, w departamencie Gers, nauczyciel był zarazem lokajem miejskim i czyścicielem publicznym. Mimo to jednak — trudno doprawdy uwierzyć, znajdowali się konkurenci do tych nędznych posad. Ludzie słabi, niezdolni do żadnego rzemiosła, szli zazwyczaj na nauczycieli, w nadziei znalezienia lekkiego kawałka chleba. P. Lorain widział jednego nauczyciela, który cierpiął wielką chorobę.

Co więcej, wyjątkowa tylko i to bardzo niewielka liczba gmin, posiadała własne domy szkolne. Zazwyczaj nauki odbywały się w sali merostwa, w karczmie, w kordegardzie, w sali do tańca, w przedsionku kościoła, w piwnicy, do której na czworakach się wchodziło, bez powietrza, pełnej robactwa i nieznosnego odoru,

dla blizkiego sąsiedztwa z kloakami. Takim to było lat temu niespełna 40, położenie francuzkich nauczycieli. <sup>1)</sup>

Poczynając dopiero od r. 1833, datuje poważne usiłowanie odpowiedniejszego urządzenia szkół ludowych, które dotąd leżały zupełnie odłogiem. Francya podówczas w tem samym znajdowała się położeniu co Anglia; ale starożytna arystokracja zniknęła dzięki rewolucyi, i duchowni nie mogli tu już tak jak w Anglii, ścieśniać zakresu świeckiego nauczania.

Od tej chwili, szkoły państwowe na równi z zakładami stowarzyszeń religijnych i szkołami wolnemi, przyjęły udział w relewaniu oświaty ludowej. Walka, jaką nowy porządek rzeczy wywołał zarówno w Anglii i Francyi, jak i pozostałych krajach Europy, niestety dotąd ukończoną nie jest. Nie przestaje ona do dziś dnia dzielić społeczeństwa na dwa przeciwne, często wraze sobie obozy, które na skutek otrzymanego w wychowaniu kierunku, postępują za dwoma prądami, nie mających z sobą nic wspólnego pojęć. Poczucie potrzeby jedności, posuwa jednych do wyrażenia życzenia, aby wychowanie ludu wyłącznie pozostawionem być mogło duchowienstwu, podczas gdy drudzy znowu, pragnęliby widzieć je w rękach wyłącznie świeckich.

<sup>1)</sup> Wcale nie lepsze w Galicyi opisuje lwowska *Szkoła* (III, 1869 str. 386). Zapożyczamy z niej co następuje: w Zabierzowie nauczyciel pobiera 202 zlr. i 2 morgi pola, a miejscowy stróż przy kolei pobiera 216 zlr. W Prądniku, Nauczyciel: 219 zlr., mieszkanie i 2 morgi gruntu, a budnik przy kolei 228 zlr., ubiór, i dwóch pomocników z pensją 252 zlr. W Lisakach: Nauczyciel 210 zlr., a woźny tamże 350 zlr. ubiór i mieszkanie. W Raciborowicach: nauczyciel 185 zlr. i 2 morgi gruntu, a organista tamże 250 zlr. Stan zatem nauczyciela ludowego w Galicyi, wcale nie jest rozkoszniejszym od stanu tegoż we Francyi. Zachodzi tu tylko ta różnica, iż gdy to co opisuje autor, działo się lat temu 40, to co opisuje *Szkoła*, lat temu 4. Według dekretu Napoleona III z d. 19 kwietnia 1862 r., minimum płacy nauczyciela ludowego, wynosi 600 fr. a po pięciu latach 700—i tak co 5 lat, aż do 900. We Francyi zatem widzimy, stan nauczyciela ludowego polepszył się znacznie; podobno i w Galicyi się polepszył. Podczas zeszłorocznych sesyi sejmu lwowskiego, postanowiono pomyśleć o polepszeniu stanu nauczycielskiego. Czy, i jak pomyślano niewiadomo. Przy znanej jednak pohopności Galicyan i ich okrzyczanej energii, można być niemal pewnym, iż stan nauczyciela ludowego w tej prowincyi, przez długi przeciąg czasu jeszcze niestety! będzie — głodną śmiercią, z przeszkodami.

(Przyp. tłumacza).



Zmuszone do utrzymywania równowagi między temi dwoma partyami, rządy zniechęcają sobie zarówno jedną, jak i drugą, zapominając o tem, iż w skutek to jedynie wolności, wolności zupełnej, na skutek wmięszania się w tę sprawę rodzin i administracyi miejscowej, Stany Zjednoczone zdołały zbliżyć je do siebie. Przy pomocy też wolności, Francya i Anglia osiągną — miejmy nadzieję — podobne wyniki.

### III.

Przedstawiony przez p. Forstera w Izbie gmin w dniu 19 lutego 1870 r., bil, zatwierdzony w miesiącu kwietniu tegoż roku, zredagowany został w ten sposób, iż zadawała zarówno tych, którzy rzyczą sobie, aby jak najwięcej zakładano szkół w Anglii i Walii, tak, ażeby żadne dziecko nie mogło być pozbawione nauki, jak i tych, którzy pragną, aby religia była podstawą narodowego wychowania, bynajmniej wszakże sobie nie życząc, zaszczepiania w szkole sekciarskiego ducha. W raporcie swoim p. Forster zaznaczał, iż więcej jak 15,000 dzieci nie pobiera żadnych nauk, albo pobiera je niedokładne; że w wielkich miastach takich jak Liverpool, Leeds, Birmingham, Manchester, rodziny pozostawiają w nieświadomości trzecią część ogólnej liczby dzieci, że np. w Liverpoolu, na 80,000 dzieci w wieku od 5 do 12 roku życia, 20,000 nie uczęszczają do żadnej szkoły, a drugie 20,000 pobierają nauki, którychby lepiej nie pobierali wcale.

W imię powyższego prawa, postanowiono połączyć parafie w okręgi szkolne (school district); w każdym okręgu ustanowiono z wyborów Radę miejscową (school board). Po miastach, członków tej rady mianuje zarząd municypalny, a po parafiach, zgromadzenie naczelników parafii, albo prowizor kościoła. Departamentowi wychowania publicznego, służy prawo łączenia kilku parafii w jeden okręg szkolny, zarówno jak wniesienie wydatków jednego okręgu, na budżet drugiego. Funduszami na utrzymanie szkół publicznych, zarządzają specyalne bióra, a w razie potrzeby, Parlament udziela im subwencję wynoszącą 10 szylingów na każde dziecko.

Jak widzimy, bióro takie jest niczem innem jak Towarzystwem, którego członkowie tworzą ciało, posiadające własną pie-

część, i mające prawo nabywania ziemi i oddawania jej wytworów na użytek szkoły.

Biórom szkolnym przysługuje nadto prawo stanowienia, w jakim zakresie ma być udzielane uczniom podwładnych im szkół, religijne wykształcenie. Przepis ten jednak, mający na celu uszanowanie swobody sumienia, nie zadawała ani tych, którzy domagają się przywrócenia w szkołach publicznych dawnego porządku rzeczy (Członkowie Unii w Manchester), ani tych znowu, którzy żądają, by akt parlamentu stanowczo w nich zabronił wykładu religii. (liga w Birmingham).

Ogólnie zato zgadzają się na to w Anglii, że jeżeli wykształcenie publiczne przynosić ma spodziewane owoce, to nie dosyć jest poprzestać na założeniu szkół, ale trzeba koniecznie nadto ustanowić przymusowe w nich nauczanie.

Prawodawstwo nowe, pozostawia biórom szkolnym, moc stanowienia, czy ma być przymusowe nauczanie czy nie. Znaczna liczba miast i gmin wiejskich oświadczyła się za przymusem.

W Anglii, kwestya przeobrażenia szkół, roznamiętnia wszystkie umysły. Ponieważ w Londynie władze szkolne, powstałe z pojedynczych wyborów, w łonie swoim niewielką tylko liczbę mieszczą osób dostojnych i wpływowych, przeto postanowiono zarząd szkołami powierzyć ciałom wyborczym, przy dopuszczeniu wszakże kobiet do wyborów. W ten sposób ustanowiono wielką dla metropolii radę wychowania. Parowie, członkowie izby gmin, zajmujący wyższe stanowiska ludzie i panie wysoko urodzone, wszyscy z niemniejszą wcale jedni od drugich gorliwością przyjęli na siebie ten ciężar, jak gdyby szło o miejsce w Parlamencie.

Prezesem rady jest członek izby lordów, były wielkorządca Indyi. Jest to więc dziś pewien rodzaj parlamentu szkolnego (Educational Parliament), rozprawy w którym o kwestyach publicznego nauczania, pociągają uwagę ogółu.

Pomimo jednak tej gorliwości, zarówno projektowane w tej mierze reformy, jak przymus szkolny, natrafiają na poważne przeszkody.

Wszystkie religijne partye, z zapalem wmięszają się do walk wyborczych, zwłaszcza też przy wyborach członków bióra wychowania. Anglikański kościół pragnie tym szkołom, w których przeważa wpływ jego, narzucić swój katechizm. Na to znowu nie chcą pozwolić dysydenci, uważając wszelką subwencję, wszelki

podatek na rzecz szkół, któremi zarządzają zwolennicy anglikańskiego kościoła, jako jawne wspieranie dążeń swoich nieprzyjaciół. Odmawiają również płacenia wpisowego, przekładając podstępnie do więzienia i przesładowanie, nad uleganie w tym względzie. W Irlandyi, kler katolicki chce znowu aby szkoła była wyłącznie katolicką i żąda relegowania z nich dzieci protestantów.

Ciekawe szczegóły odnośnie do kwestyi wywołanych nową organizacją szkół publicznych w Anglii, znajdujemy w interesującej przemowie, jaką świeżo miał p. M. Lowe kanclerz w szkole roboczej w Halifax. Będąc zwyczajnym profesorem przy Oxfordskim uniwersytecie, znając zatem z doświadczenia wszystkie przejawiające się w nim nadużycia, p. Lowe przyczynił się niemało do założenia londyńskiego uniwersytetu, który zarówno w skutek programu swoich nauk, jak i urzędzenia egzaminów niepomierne ze swej strony przyczynił się do postępu w naukach ku lepszemu. Uczony kanclerz zaznacza tu bez ogródki niedogodności, jakie płyną z nacisku wywieranego dotychczas przez kościół anglikański i dysydenckie sekty na wychowanie ludowe. Zdaniem jego, rząd popełnił wielki błąd, wspierając przez lat 25 szkoły *sekcjarskie*. Pomimo to, że był on członkiem komitetu wychowania nieprzestawał nań wszakże gwałtownie napadać w imię wolności sumienia. Parlament słabo go popierał. Zarówno jak lord Granville, pragnął on, aby jeżeli już tego koniecznie trzeba, państwo przynajmniej wspierało w tych szkołach, jedynie katedry przedmiotów świeckich, a nie religijnych. Ideałem jego, były szkoły bezwyznaniowe. W końcu usiłował on, niestety bezskutecznie, wyjednać prawo stanowiące, że inspekcye szkół, nie powinny nosić na sobie cechy religijnej.

Przyznając jednak państwu prawo i wkładając na nie obowiązek czuwania nad tem, aby wszystkie w niem dzieci posiadały pewien stopień wykształcenia, na tej samej zasadzie na jego kieszeń przyznaje się mu obowiązek ustanowienia policyi i bronię porządku społecznego; domagając się od państwa narodowego i świeckiego wykształcenia, usunięcia nauk sekcjarskich i duchownej inspekcji, — p. Lowe nie marzył wszakże ani o zniesieniu szkół już istniejących, ani nawet o cofnięciu im państwowej pomocy. Ponieważ bowiem — rozumował on — do szkół tych uczęszcza tysiące dzieci, dla niezadawania zatem ciosu narodowemu w kształceniu, szkoły te, trzeba koniecznie im pozostawić. Al

assa dzieci nie uczęszcza do żadnych szkół; otóż temi to dziećmi państwo przedewszystkiem zająć się powinno, zamiast zniechęcać innych do szkół sekciarskich, do jakich uczęszczają. Pole ziałańia jest dla wszystkich otwarte, każdy zatem kto tylko chce; może je śmiało uprawiać.

P. Love i jego przyjaciele, uważają za niedostateczne takie kształcenie, które ograniczając się jedynie na czytaniu, pisanu rachunkach, nie zapoznaje dziecka ze środkami należytego po-ługiwania się temi trzema istotnemi narzędziami wiedzy. Istotnie, czytanie nie powinno być celem wykształcenia ludu, ale raczej środkiem nauczania go, kształcenia się przy własnej jedy- nie pomocy. Nie należy zatem marzyć o ścieśnianiu zakresu tego wykształcenia, nie należy obawiać się aby miało ono doprowa- dzić do pomieszenia warstw narodu i urojonych niebezpieczeństw, ale roztworzyć trzeba na rozcierz drzwi do świątyni wiedzy, z celem opuszczenia do niej nieświadomych. Kiedy się już w ludzie rozbudzi zamiłowanie nauki, należy wtedy pomyśleć o dostarczeniu mu do- brzych książek,—książek prawdziwie pouczających. Nie inny też mają cel we Francyi Towarzystwa zakładające biblioteki ludowe. Do rzędu książek które należałoby koniecznie dać w rękę kazde- mu w kim już w początkowej szkole rozwinięto zamiłowanie do czytania i chęć kształcenia się, p. Lowe zalicza cztery dzieła, któ- re ze względu swojej użyteczności ogólnej i jasności, przekłada nad inne: 1) *Wychowanie Cassella*; kto przeczytał i pojął,—mówi on to dzieło wie więcej jak niejeden *Scholar*, albo nie jeden adwokat. 2) *Komentarze Blackstone'a nad konstytucyą angielską* 3) *Bogactwo na- rodów Adama Smitha*, bardzo pożyteczne dzieło dla każdego kto chce poznać obecne czasy. 4) *Fizyka Arnolta*. Nie ulega najmniej- szej wątpliwości, iż im dokładniej naród jaki, zna świat fizyczny i społeczny, tem silniejszą jest jego potęga, tem na stałszej oparty jest podstawię. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Co się nas tyczy, to niestety! literatura dzieł popularnych jest u nas bardzo szczupłą. Mamy wszakże kilka dziełek które z korzyścią mogłyby być czytane przez niższe klasy, a rozpowszechnieniem których w odnośnych sferach zajmować się koniecznie powinni ci, na których ciąży obowiązek (a na kim pytam się on nie ciąży?) kształcenia i umoralniania warstw niższych. Do jakich dziełek zaliczam: „Podarek dla ludu“ „Gawędy warsztatowe“ „Bibliotekę dlańią“ zbiór odczytów urządzonych w r. z. w Warszawie przez redakcyę Opie-

Niestety, nie wiele jest jeszcze tak w Anglii jak we Francji jednostek, stawiających na tej wysokości ideał ludowego wykształcenia; jedynie to w krajach przenikniętych na wskroś ideą demokratyczną, jak w Stanach Zjednoczonych, znajduje on zupełne urzeczywistnienie.

## IV.

Zanim wychowanie ludowe—takie jakim ono być powinno zdaniem wszystkich zajmujących się niem z tak pochwaleń godnym poświęceniem znakomitych mężów, zdoła doprowadzić do spodziewanych wyników, przedewszystkiem należy zająć się zakładaniem szkół i należytem ich uposażeniem, i to bez względu na to, czy zaliczają się one do wyznania panującego, czy do sekt dysydenckich, czy też są wolne. Angielski parlament udziela roczne wsparcia wszystkim początkowym szkołom, które zgodnie z programem rządowym uczą: czytać, pisać i rachować. W tym celu wyznaczonemi funduszami, zarządza komitet rady prywatnej założonej w r. 1840, który od szkoły domagającej się subwencji od państwa, niczego więcej nie wymaga, nad poddanie się peryodycznym wizytom królewskich inspektorów. Za każdego ucznia, który przez ciąg całego szkolnego roku, czyli przynajmniej przez 400 godzin uczęszczał na nauki rano i w wieczór, szkoła otrzymuje 4 szylingi (5 fr.) rocznie. Inspekcye odbywają się z całą powagą: przedmiotem ich są wyłącznie nauki szkolne: ani zarząd naukowemi zakładami, ani karność szkolna nie wchodzi w ich zakres. Zadaniem ich jest, zbieranie o ile można, dokładnych o szkołach spostrzeżeń i oddawanie ich na użytek publiczny, za pośrednictwem sprawozdań urzędowych. Dodajmy mimochodem, iż płaca angielskiego inspektora wynosząca 18,000 fr., w dziwnej sprzeczności stoi z płacą francuskich inspektorów akademii, a nade wszystko też szkół prywatnych,—których zajęcie jednak jest tak wielkiej wagi. Nauczyciel zatem, któremu o subwencyę chodzi,

---

kuna Domowego i Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej. „Pomoc własną“ i „O charakterze“ Smilesa, dziełko tak wielkiej dla wszystkich wagi: oraz „Pamiętniki Franklina, przez niego samego spisane.“ i Migneta „Życie Franklina.“ (Przyp. tłóm.).

powinien dokładać wszelkich starań, aby mógł przedstawić inspektorowi jak największą liczbę uczniów, umiejących czytać, pisać i rachować. <sup>1)</sup>

Nauczyciel subwencyonowanych zakładów, obowiązany jest posiadać świadectwo udawadniające, że poczynając od 13 roku życia, był pomocnikiem nauczycielskim. Dziecko będące w tym wieku, a uznane przez dyrektora szkoły za zdatniejsze od innych, może być przezeń przedstawione inspektorowi, jako kandydat na pomocnika nauczyciela. (Pupil Teacher).

Ogólnie przyznają w Anglii, iż najpewniejszym środkiem posiadania dobrych nauczycieli, jest zakładanie Instytutów pedagogicznych (normal schools, training schools). W tym też kierunku zwrócone są wszystkie usiłowania zarówno państwa jak stowarzyszeń oświaty ludowej.

Po dwuletnim pobycie w szkole normalnej, państwo za każdego wykwalifikowanego nauczyciela, płaci jej 100 fun. szterlingów, jeżeli tylko takowy wytrzyma egzamin przed komitetem ustanowionym w łonie samej nawet normalnej szkoły. Od takiego ucznia—nauczyciela, wymaga się na egzaminie: wykształcenia religijnego (znajomości pewnych części Biblii, katechizmu i liturgii) umiejętnego czytania, opowiadania, kalligrafii, arytmetyki, pedagogii, gramatyki i stylu, geografii, historii, znajomości dwóch

<sup>1)</sup> Pan Fedorowicz, autor świeżo wyszłego dziełka: „Szkolnictwo ludowe w Anglii“ (Lwów 1873 r.) powyższemu systemowi subwencyonowania szkoły od ilości wyuczonych odpowiednio uczniów, stawia ważne zarzuty, na które się w zupełności piszę. Sytem ten jest niesprawiedliwym, ponieważ egzamin w obecności osoby nowej, do widoku której nie przywykło dziecko, nie jest probierzem jego znajomości rzeczy; praca nauczyciela około dzieci tępych, w takim razie nie bywa należycie wynagradzaną, gdyż od takich dzieci na egzaminie, dobrych odpowiedzi spodziewać się nie można; komitety szkolne mnie uzdolnionych dzieci wcale do szkoły przypuszczają nie będą, a natomiast w zamiarze spekulacyjnym tylko utalentowanemi się zajmą; nauczyciel w takim razie żyć będzie bez jutra, nie wiedząc co dostanie i jakie jest jego utrzymanie. Nie mówimy już o błahych zresztą zarzutach, jakie urzędzeniu powyższemu postawiła jedna ze skrajnych partyi, która napadając na rząd za to, że wyznaczają szkołom nagrody za wyuczenie ucznia czytania, pisania i rachunków, twierdzi iż pominał rozmyślnie uczenie religii, przez co jakoby poniżył jej znaczenie.

(Przyp. tłumacza).

pierwszych ksiąg Euklidesa z zadaniami, higieny i ekonomii społecznej, śpiewu i rysunków.

Za złożeniem pewnej opłaty, tacy *pupil-teachers*, mogą pobierać nadto wyższe jeszcze nauki. Zresztą cieszą się jak największą swobodą zgodnie z zasadą Locke'go że „im wcześniej zaczniemy uważać dziecko za człowieka, tem wcześniej stanie się ono człowiekiem.“

Ze szkołą normalną Ś. Marka (Saint Mark's training college) połączony jest wzorowy folwark;—pracami około roli, zajmują się tu kolejno wszyscy uczniowie, z pomiędzy których najstarszy wymierza w razie potrzeby swoim kolegom sprawiedliwość, pod dyktando *industrial master'a*.

Obok szkół normalnych, istnieją tu nadto początkowe, dla dzieci zakłady. Do najużyteczniejszych zajęć ucznia-nauczyciela, należy wykładanie w nich pewnego przedmiotu, w obecności swoich towarzyszy i dyrektora. Po ukończeniu lekcyi, jak skoro dzieci opuszczą klasę, uczniowie-nauczyciele zarzucają tego, który dopieroco wykładał, swojemi spostrzeżeniami rozmaitego rodzaju. Dyskusya się wzmaga w ten sposób, i taka lekcya krytyki pedagogicznej, (*Criticism lesson*) stanowiąca jedno z najpowszechniejszych zajęć w szkołach Stanów Zjednoczonych, staje się źródłem najzbawienniejszych wyników.

Na skutek tej wybornej aplikacyjnej metody, społeczeństwo może być pewnem, iż poświęcający się nauczycielskiemu zawodowi, idą za głosem istotnego powołania; to też już z góry wdrażają się oni do zajęć, przy spełnianiu których wiedzą dobrze że towarzyszyć im zawsze będzie, żywe współczucie stowarzyszenia, które o ich wykształceniu myśli. Nie potrzebuję dodawać, iż w Anglii mniej od nauczyciela wymagają nauki, aniżeli zdolności przelewania jej na drugich.

Na pierwszym planie nauk, jakimi zająć się musi przyszły nauczyciel, stoi nauka pedagogii, ponieważ to przy jej pomocy, można jedynie rozbudzić w duszy ucznia, to co jest w niej najszlachetniejszego. Za przykładem Stanów Zjednoczonych, urządzono w Anglii peryodyczne zebrania, na których nauczyciele porozumiewają się między sobą, odnośnie do kwestyi odbywania częstych konferencyi, posługiwania się naukowemi metodami, rozbioru różnych materyi nauczania, i wprowadzania w dziedzinę takowego rozmaitego rodzaju nowości. W urzędzeniu dobrych szkół począt-

kowych, przebija się jasno chęć przysposobienia krajowi nauczycieli obdarzonych zmysłem spostrzegawczym, o ile można dokładne posiadających wiadomości, i zdolnych zastosować swój wykład do wieku, i naturalnego usposobienia swoich uczniów. Zadaniem ich jest bezwątpienia: kształcić tych ostatnich, rozbudzać ich wrodzone zdolności — ale co więcej umoralniać i rozwijać w nich charakter.

Anglicy pojmują wychowanie zupełnie tak samo jak Amerykanie, których wszakże przewyższają posługiwaniem się środkami czyniącymi wykształcenie pociągającym, odkładając nauki teoretyczne aż do tej chwili, w której umysł dziecka będzie zdolnym je pojąć i z nich należyte wyciągnąć korzyści. Wierni rozsądnym zasadom Locke'go, pojmują oni doskonale, iż zanim się przemówi do rozumu ucznia, należy przedewszystkiem przemówić do jego zmysłów, rozwijać w nim zdolności spostrzegawcze, tj. (o tyle o ile to jest możliwem) postępować za wskazówkami natury.

W szkołach to Stowarzyszenia domowego i kolonialnego (home and colonial society) panna Elżbieta Mayo zastosowała po raz pierwszy w praktyce lekcyje o rzeczach, tj. nauczanie *od pierwszego wejrzenia*, o którym szczegółowo mówiłem, pisząc o szkołach w Stanach Zjednoczonych. <sup>1)</sup> Wiadomo iż lekcyje te, są przedmiotem uważnych spostrzeżeń dla panny Pape Carpentier, zręcznej i poświęconej naszej inspektorki ochronek, która kierując w nich składem osobistym, znaczną liczbę swoich wychowanek poznała już dokładnie z duchem tej metody. <sup>2)</sup>

## V.

Kwestya bezpłatnych nauk w szkołach, bezporównania mniej zajmuje umysł w Anglii niż we Francyi, a to z bardzo prostego powodu: w kraju tym, nie znajdziesz ani jednego robotnika i wieśniaka, któryby nie czuł wielkiej odrazy domagać się od pań-

<sup>1)</sup> Patrz „Wychowanie publiczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.” Warszawa 1873 r. (rozdział p. t. lekcyje przedmiotów) (Przyp. tłum.).

<sup>2)</sup> Dziełko P. Pape Carpentier p. t. Lekcyje o rzeczach, wyszło w r. 1873 w przekładzie polskim nakładem Red. Przeg. Tygod. (Przyp. tłum.).

stwa, lub prywatnych stowarzyszeń tego, co w oczach jego zakrawa na jałmużnę.

We wszystkich przeto szkołach, uczniowie opłacają pewne niewielkie wpisowe. Wyjątek od tego, stanowią te tylko szkoły, których przeznaczeniem jest kształcić zaniedbywane gdzieindziej dzieci, a których Anglicy, z wrodzonego a przynoszącego im zaszczyt poczucia ludzkości, nie chcą pozbawić dobrodziejstwa nauki, której może najwięcej potrzebują. Mówimy o *ragged schools*, szkołach dla dzieci: złodziei, osób sądownie karanych, włóczęgów, cyganów, w ogóle wszelkich wyrzutków społeczeństwa. Wiadomo iż w Anglii przeszło 400,000 dzieci, pozostaje na budżecie publicznego i prywatnego miłosierdzia.

Nieszczęśliwi ci należą do tej części ludności Londynu, której upadek i zepsucie moralne opisywano tak często, ludności zamieszkującej niezdrowe piwnice cyrkułów: Saint-Giles, White-Chapel, Betnal-Green i Spith-Fields, a dostawiającej rok rocznie przeszło 70,000 ludzi przed kratki sądów karnych. Jedno aresztowanie przypada tu na 40 mieszkańców. Statystyka sądowa wykazuje, iż prawie wszyscy kryminalni przestępcy, nie umieją ani czytać ani pisać: <sup>1)</sup> nie znamy dowodu mogącego silniej przemawiać za przymusowem wykształceniem.

Zdarza się, iż przybywają oni czasem do szkoły w stanie pijanym.

W jednym z takich zakładów, uznano  $\frac{1}{3}$  uczniów za złodziei; w innym znowu, w chwili przyjęcia, na 50 dzieci, zauważono 16 złodziei, 27 żebraków. W dniu pierwszym otwarcia szkoły, lotrzy

<sup>1)</sup> I w naszych wykazach statystycznych znajdujemy to samo. I tak:

| przed kratkami sądów karnych w Królestwie | nie umiało czytać ani pisać. |
|---|------------------------------|
| Na 6,834 stawających w r. 1866            | 5,817                        |
| „ 7,758 „ „ 1867                          | 6,515                        |
| „ 9,325 „ „ 1868                          | 7,954                        |
| „ 10,081 „ „ 1869                         | 8,549                        |
| „ 10,356 „ „ 1870                         | 8,878                        |
| „ 11,770 „ „ 1871                         | 10,091                       |

Porównaj wykazy statystyczne sądowno karne za lata 1866—1871 wydawane przez Komisję Rządową Sprawiedliwości. Cyfry te dużo mówią; jakkolwiek bowiem nieznanym nam jest stosunek umiejących i nieumiejących w kraju naszym czytać i pisać, zawsze jednak i z nich przebija pewne światło, którego nieuznawać mogą jedynie zaciekli nieprzyjaciele oświaty ludowej. (Przyp. tłum.).

ci, w wieku od 12 do 20 lat, usilnie szukali sposobności do kłótni ze swoim nauczycielem; potem bili się tak, że krew obficie płynęła. W kilka dni potem, zagasiwszy światła, pokradli wszystkie przybory klasowe: lichtarze, książki, czapki i t. d.

To wszystko jednak nie przeszkadza, naczelnikom rozmaitych sekt religijnych, współzawodniczyć z sobą w zakładaniu tych szkół, tak ogólnie uznawaną jest w Anglii niezbędnosc rozlewania światła, nawet na najniższe w narodzie warstwy. Wzmiankowane *ragged schools*, dość licznie zapełniają się uczniami, dzięki Towarzystwu Misyonarzy miasta Londynu, które przyjęło na się trud skłaniania rodziców złodziei i żebraków, do posyłania do nich swoich dzieci. Najtrudniej, jakto łatwo pojąć, idzie z wynalezieniem odpowiednich nauczycieli, to też celem wyszukiwania ich, zawiązał się w Londynie komitet noszący miano towarzystwa *Ragged schools Union*.

Ohok powyższych szkół, staraniem tychże towarzystw, zakładano domy schronień dla młodych obojej płci, włączających się bez zajęcia ludzi: ludziom tym dają się tu środki uczciwego zarobkowania na życie.

Domy pracy *Workhouses* utrzymywane z podatków na ubogich, przyjmują w swoje mury wszelkiego rodzaju biednych. Dzieci ich uczęszczają do szkoły obok tego zakładu istniejącej. Przyjmują się tu również i inne dzieci. W celu dostarczenia nauczycieli tym *workhouses*, rząd założył w 1851 r. szkołę normalną w *Kneller*. Podobnie jak w *ragged schools*, nauki wykładają się tu bezpłatnie.

Na podobienstwo kategorii bogatych istnieją też w Anglii kategorie biednych. Ażeby zostać przyjętym do takiego *workhouse*, dziecko potrzebuje być przyzwoicie odzianem a nadto jeżeli pragnie tu stale pozostać, winno poddać się obowiązkowej karności.

Inaczej się ma z *ragged schools*. Zgodnie ze śmiałą i szlachetną myślą jaka przewodniczy tej instytucji przeznaczonej wyłącznie dla dzieci porzuconych i podrzutek—przyjmują się tu wszystkie dzieci tak, jak się przedstawiają: brudne, obdarte, w łachmanach. Przyjmują się tu i takie, które na skutek już to swojego nieprzełamanego nieposłuszeństwa, już przedwczesnych występków, zewsząd bywają wypędzane. Dla nich to właściwie przeznaczone są *regged schools*. Zacni obywatele, w głowach których zrodziła się tak wzniosła myśl, zrozumieli to dobrze, iż nie dość

jest wypowiedzieć wojnę nieuctwu, ale trzeba nadto walczyć z niem wtedy nawet, kiedy się nie można spodziewać zwycięstwa.

Oto kilka szczegółów wyjętych z artykułu pp. Lacombe, zamieszczonego w wybornym dzienniku „L'Ecole,” który to dziennik pojawiwszy się w r. 1867, upadł dla braku czytelników, świadcząc wymownie o obojętności ogółu we Francyi dla spraw wychowania publicznego.

„Te obdarte dzieci, przychodzą tak jak same chcą do szkoły, gdzie usiłują je koniecznie czegoś nauczyć; jeżeli zbyt głośno hałasują, uwalnia się je na dzień jeden, ale bynajmniej zupełnie nie wydała. Czy powrócą nazajutrz, czy za pół roku, zawsze są przyjmowane z otwartymi rękami. Biedni posyłają dzieci swoje nie do *ragged schools*, a do *workhouses*; wszędzie bowiem jest arystokracja. Za nic w świecie nie zgodziliby się oni na posyłanie ich ubranych mniej lub więcej nędznie ale zawsze ubranych, do tych samych zakładów do których uczęszczają dzieci, które mogłyby raczej nosić nazwanie „nagich,”

Nie mniejszą wcale gorliwość w ksatałceniu dzieci ludu, napotykaemy w kraju tym po wsiach. Nie znajdziesz tu ani jednej gminy wiejskiej, gdzieby bogatsze rodziny nie zajmowały się niem, gdzieby ich nie uczono czytać i nie odczytywano razem z niem Biblii. Właściciele posiadłości, gentlemani i mieszczenie, wolał stokrotnie swoje zamki i śmiejące się wybrzeża, gdzie czas spędzają wśród miejscowej ludności wywierając na nią wpływ dobroczynny, aniżeli mieszkanie w mieście. Usługi jakie tu ludowi świadczą, zawiązują pomiędzy ogółem pracującym, a uprzywilejowanymi klasami, życzliwe stosunki; osładzając owo naturalne uczucie zawiści i zazdrości, jakim biedny zazwyczaj ożywiony jest względem bogatego.

W niektórych gminach właściciele wsi, pourządzali nawet odczyty groszowe (*penny readings*), tak nazwane od opłaty za bilety wchodowe, która to opłata poświęconą jest na zakupno książek. Zgromadzenia odbywają się w sali szkolnej. Czytają się tu ustępy z autorów będących na czasie. Pomiedzy jednym odczytem a drugim, amatorowie wykonywają rozmaite kawałki muzyczne. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Oto program jednego takiego wieczoru: 1) Czytanie: Chcieć to móż  
2) Śpiew: Żona ubogiego. 3) Czytanie: Chatka wuja Toma. 4) Quatuor wykonywa-

Podobne instytucje istnieją w wielu miejscowościach, a szczególnie też po miastach fabrycznych. We Francji istnieje Towarzystwo, zajmujące się dostarczaniem książek osobom zakładającym biblioteki miejskie, których liczba nie przestaje ciągle wzrastać. Usiłowania jednak w tym celu Towarzystwa imienia Franklina, o wiele lepszymi poszczycić mogłyby się owocami, gdyby po francuzkich gminach wiejskich, pałace zechciały zbliżyć się do chat, a właściciele ziemscy zająwszy się sami kształceniem dzieci ubogich, zechcieli dowieść publicznie jak wysoko cenią wychowanie ludowe.

W Anglii inicjatywa prywatna uzupełnia powyższą działalność, przez zakładanie dla dorosłych szkół przemysłowych: *Mechanic's Institutes* i szkół rysunku i nauk stosowanych.

Pierwsze szkoły zawdzięczają swoje istnienie wspólnym usiłowaniom lorda Broughama i doktora Birkbeck'a z Glasgowa. Pierwszy z nich przez lat 25 przebiegał całą Anglię; drugi siedł wszędzie gdzie tylko była jaka wielka fabryka, lub znaczniejsza huta, zgromadzał około siebie robotników, namawiał ich do wzięcia się w stowarzyszenie, dla zakupienia biblioteki, w którychby wieczorami profesorowie dobrowolnie wykładali im nauki, niezbędne w przemysłowych zajęciach.

Wszyscy właściciele fabryk, uważali sobie za prawdziwy obowiązek dopomagać tym dwóm ludziom dobrej woli i w tym celu założyli przy własnych zakładach, szkoły dla robotników i ich

---

ny przez chórzystów miejskich. 5) Czytanie: Przedmioty szkockie. 6) Arya komi-  
czna: Górą wesołość. 7) Czytanie: Potop. 8) Dyalog: komedia małżeństwa.

Co się nas tyczy, to tak jeszcze jesteśmy niedojrzali, iż o wykształcenie ludowe nie troszczymy się wcale. Z ustaniem smutnej pamięci stosunków pańszczyźnianych, ustały wszelkie stosunki między pewnymi naszemi *obywatelami* (??) a stanem włościańskim. Pierwsi odgradzili się murem chińskim od niego. Tak być nie powinno. Odpowiedzialność za ciemnotę ludu, na nas wyłącznie spada, a każdy winien przykładać się do jego oświecenia. Nadewszystko obowiązek ten ciąży na naszych paniach. Niechaj tylko żadna z nich nie ma sobie za ujmę ukazywanie pięknym paluszkiem liter brudnemu dzieciakowi chłopskiemu na elementarzu,—a w całym kraju będzie jaśniej. Znikną ubolewania ludzi światłych, na ciemnotę ludu, znikną zale naszych powabnych dziewic, na nudy wioskowego życia. Niechaj tylko każdy kto ma pretensję do tego wyrazu *obywatel*, nauczy jedno dziecko czytać, pisać i rachować, a ciężące nad ludem pomroki nocy, pierzchną jak „stada cyranek.“ (Przyp. tłum.).

dzieci. Szkoły te po większej części są bezwyznaniowe. Wykład religii wyrzucony z programu, pozostawiony jest w zupełności pojedynczym rodzinom. Co więcej, noszą one na sobie cechę szkół rzemieślniczych, w tem znaczeniu, że obok nauk teoretycznych i literatury, wykładają się w nich specjalne wiadomości, mogące znaleźć zastosowanie już to w przemyśle, już handlu, lub zeglarstwie.

W celu zaprawiania uczniów do rzemiosł, obok szkoły, porządzano pracownie publiczne. Gdzie niegdzie lepiej jest nawet, fabryka obok której istnieje taka szkoła, służy zarazem za pracownię dla tych uczniów, którzy mają zamiar przyjąć miejsce robotników, już to w tej samej fabryce, już w jakim innym zakładzie.

Przy tak sprzyjających warunkach, nie dziw iż rzemiosła w Anglii, znajdują się w kwitnącym stanie. Wiele francuzkich miast, jak Havre, Lyon, posiadają już podobne zakłady. Za wzór ich, mogłaby posłużyć piękna szkoła rzemieślnicza w Mulhusie, w tej Alzacyi, która przestawszy być francuzką (miejmy nadzieję nie na długo) tem droższą stała się dla Francyi. Z przyjemnością widzimy, że nowa rada municypalna paryzka, głośno wypowiada zamiar rozszerzenia zakresu początkowego nauczania, i usiłuje pozakładać w stolicy, takie szkoły terminowe, jakich przemysł paryzki tak bardzo potrzebuje.

Niechajże już raz pod wpływem ciągłych przykładów dojdą we Francyi do pełnego przeświadczenia, iż jedynie municypalne i departamentowe zarządy, wspomagane działalnością osób prywatnych, zdolne są kraj ten wydzwignąć ze stanu niższości, w jakim się znajduje pod wieloma względami. Prawo nie staje tu już na zawadzie usiłowaniom prywatnych, inicjatywie gmin. Człowiek który ośmieliłby się w r. 1825 podobnie jak w Anglii lord Braugham i doktor Birbeck, przebiegać Francję z celem pozawijywania w niej stowarzyszeń i założenia szkół wolnych, pociągniętymby niezawodnie został do odpowiedzialności, przed sąd policyi poprawczej. Od tego jednak czasu wiele się zmieniło. Dziś bowiem prócz dobrej woli i gorliwości obywateli,—niczego więcej nie potrzeba. Nic też nad to zadanie może nie jest godniejszym ich patriotyztu.

Wiadomo iż podczas ostatniej powszechnej wystawy w Londynie, Anglicy zauważyli iż o wiele ustępują francuzom w tych wszystkich gałęziach przemysłu, które wymagają zastosowania

rysunku. Natychmiast przeto postanowili uzupełnić w tym względzie, wykształcenie swoich rzemieślników. Z celem założenia w *South-Kensington* szkoły normalnej dla nauczycieli, i urzędnika we wszystkich hrabstwach szkół rysunku, utworzono w łonie rady wychowania publicznego wydział pod nazwą *Art departament*. Rząd jednak wierny swej zasadzie, nie zakładał szkół tych na swoją rękę, ale zakładającym je radom municypalnym, przeznaczył subsydia dla profesorów.

Żądające takiej pomocy państwowej miasto, uczynić zadość musi następującym warunkom: 1) Musi posiadać 500 najmniej ubogich uczniów, życzących sobie za szczupłą opłatą uczyć się rysować. 2) Musi się zobowiązać, że naukę tę jednocześnie pobierać będą uczniowie-nauczyciele szkół ubogich. 3) Komitet miejski musi zabezpieczyć dla nauczyciela rysunku przyzwoite utrzymanie. Szkoła normalna w *South-Kensington*, dostarcza całej Anglii nauczycieli rysunków. Nauki tu są bezpłatne, 'a zadaniem jej jest tworzenie nie artystów, jak francuzka szkoła sztuk pięknych, ale rzemieślników z rozwiniętem poczuciem piękna. Zakład ten ma tę wyższość nad francuzkim, iż wrota jego otwarte są dla ludzi obu płci. Pod względem przeto troski o wychowanie i przyszłość kobiet, Francya prześcigniętą została przez inne narody, jakkolwiek przez czas tak długi, chlubnie usiłowała służyć im i w tym względzie za przykład. Obok szkoły w *South-Kensington*, istnieje tu muzeum, zaopatrzone w artystyczne, wielkiej ceny zasoby.

Sprawozdanie ostatnie ministra sztuk i nauk wykazuje, iż w r. 1870, szkoła w *South-Kensington*, liczyła 994 uczniów, i że nadto nowe podobnego rodzaju szkoły założonemi zostały w miastach: *Belfast*, *Derby*, *Dover*, *Keighly*, *Kendal*, *Leamington* i t. d. Dziś Anglia posiada już 117 takich zakładów z 20,000 uczniów; szkół wieczornych istnieje w hrabstwach 352, a uczęszcza do nich 12,119 uczniów. Do szkół zaś przeznaczonych dla biednych (rzecz godna uwagi; istnieje ich 1,359) uczęszcza 147,243 uczniów.

Zasada bezpłatności stosowaną jest jedynie odnośnie do tych ostatnich zakładów; widzimy, jak błogie przynosi ona owoce. Pozostałe szkoły utrzymują się z subwencji państwa i opłat szkolnych, które w r. 1870 podniosły się do 21,468 fun: szterlingów (537,700 fr.).

Zachęcony powodzeniem *Art departament'u*, rząd Angielski powziął myśl zrobienia tego samego dla nauk, co zrobiłbył dla

rysunku. *Artdepartament* przeobraziło się w *Science and art department*.

Co się tyczy wykładów, to w nowym tym zakładzie zastosowano podobne zasady jak w pierwszym. Miejscowe komitety pozakładały szkoły nauk ścisłych, a państwo przyszło im jedynie z pomocą, w nabyciu książek, przyrządów, aparatów i t. d. Obok zatem muzeum artystycznego, powstało w South-Kensington muzeum nauk ścisłych, złożone z substancji, wytworów i materiałów zdolnych do budowli. Zarząd muzeum pierwszego, posiadane przez siebie arcydzieła polecił odfotografować i w celu wszczęcia w ogół poczucia piękna, odbicia ich, bardzo tanio sprzedaje. W tym celu rozsyła tu i owdzie kopje i duplikaty posiadanych przez siebie obrazów i rysunków. Podobnie postępuje i muzeum nauk ścisłych, które uruchomiło część posiadanych przez siebie wzorów, w zamiarze kolejnego rozsyłania ich, do znaczniejszych miast Anglii.

Tyle poświęceń i ofiar dla podniesienia wykształcenia klas biednych i roboczych, nie pozostaną bezowocnymi; odbiją się one w moralnym postępie ludności, jakie niechybnie objawić się z czasem musi. Wchodząc w bezustanne stosunki z robotnikami, troszcząc się o ich dobrobyt, zdołają Anglicy przeprowadzić spokojnie ów przewrót społeczny, jaki im ciągle zagraża.

Z tego co się powiedziało widzimy, iż i w tem co się tyczy urzędzenia zakładów wychowania publicznego, Anglia pozostała wierną duchowi, jaki ożywia wszystkie jej instytucje. Przez długi czas pozostawiła ona troskę o oświatę klas niższych, prywatnej inicjatywie, oraz stowarzyszeniom religijnym. Żaden ogólny plan, żaden pogląd ogólny, nie przewodniczył zakładaniu i urządzaniu szkół; cechowały je też korzyści i niedostatki, nieodłączne od wszelkiej decentralizacji. Stowarzyszenia religijne mniej dbały o danie państwu wykształczonej ludności, jak o przysposobienie sobie pionierów swoich zasad. Szkoły zaś świeckie wolne,—nie mogąc zazwyczaj wytrzymać konkurencji z pierwszymi, najczęściej do smutnych doprowadzały wyników.

Od czasu jednak, jak parlament uznał za stosowne wmięszać się w tę sprawę, wprowadzając w dziedzinę wychowania, więcej porządku i regularności, w szkołach początkowych widnieje niezaprzeczony postęp. Przyjawszy na siebie obowiązek oświecenia wszystkich dzieci nieuczęszczających do zakładów wolnych, (któ-

rych niezależność umiano uszanować), Rząd niebezzasadnie utrzymywał, iż obciążając budżet państwa znacznymi na wychowanie publiczne wydatkami, jednocześnie przyjmował na się obowiązek czuwać nad ich użyciem. Nie można wątpić o skuteczności takiej rozumnej interwencji.

## VI.

Pomiędzy zakładami wychowania publicznego w Szkocyi, i na lądzie stałym Europy, większe zachodzi podobieństwo, aniżeli pomiędzy temi ostatniemi, a angielskiemi szkołami.

Zgodnie z literą prawa, część ta zjednoczonych królestw, posiada zupełnie odrębny system wychowania narodowego. Każda gmina obowiązana jest tu zakładać i utrzymywać szkołę. Szkoły te parafialne nie mają jedynie na widoku udzielania klassom biednym początkowych nauk; założeniu ich przewodniczyło wzniosłe przeświadczenie o ważności wychowania publicznego, którego głównem zadaniem jest, przyspasabianie krajowi obywateli, posiadających wiadomości dokładne i rozległe. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, których pierwsze instytucye, najniezawodniej powstawały na wzór tradycyi presbiteryańskich, wyniesionych ze Szkocyi, wykształcenie narodowe obejmuje tu zarazem nauki początkowe i średnie, przedzielone podotąd u reszty narodów Europejskich nieprzekraczalnemi niemal zaporami.

Podział nasz wychowania publicznego ma trzy kategorie: początkowe, średnie i najwyższe, nieznanym jest w Stanach Zjednoczonych. W ścisłem znaczeniu, istnieje tu właściwie jeden ogólny rodzaj nauczania dla dzieci obojej płci od 6 do 18 roku życia i drugi przysposabiający do specjalnych zajęć, jako to: rolnictwa, handlu, przemysłu, prawa, medycyny i t. d.

Dość dawno już, jeden ze światłych publicystów, mianowicie p. Emil de Girardin, w dziele swoim, będącem niezaprzeczeniem jednym z najlogiczniejszych, jakie od lat 30 skreślonym zostało o wychowaniu publicznem, proponował, aby we Francyi na podobieństwo Szkocyi urządzono szkoły. Wypowiedział on głośno potrzebę zawiązania ściślejszych węzłów, pomiędzy wychowaniem publicznem, a nowemi instytucjami politycznemi kraju. Rozróżniał jasno nauczanie: elementarne, ogólne i narodowe, dostępne

dla wszystkich bez wyjątku, wyrabiające pożytecznych przeświadczonych o swoich obowiązkach i wykształconych obywateli, od nauczania specjalnego, dopełniającego i rzemieślniczego, którego zadaniem jest przysposabianie do zawodów danych. Powtarzam, — systemat to amerykański, który zdaje się obecnie brać górę nad innymi i w Szkocyi. <sup>1)</sup>

Pod pewnym jeszcze względem, szkoły szkockie podobne są do amerykańskich: tj. mianowicie pod tym, iż zarówno tu jak tam, do jednych i tych samych szkół, uczęszczają obojej płci dzieci, uczestnicząc w jednych wykładach. Przeciwno to takim szkołom mieszanym, liczne podnoszą się zarzuty; znajdują one jednak usprawiedliwienie, jedynie odnośnie do tych narodów, gdzie stan obyczajów publicznych, mógłby osłabiać znacznie korzyści wpływających z nich. <sup>2)</sup> Ameryka jednak, zarówno jak Szkocya, Dania, Szwecya, oraz Szwajcarya, gdzie znajdują się one w pełni swego rozwoju, bardzo są z nich zadowolone, w istnieniu ich nie widząc nic nieprzyzwoitego. Powinszujemy zatem serdecznie tym narodom, że zarówno moralność publiczna, jak i miejscowe prawodawstwa, protegujące płęć słabą, przyczyniają się tak skutecznie do ich rozwoju.

Niższe i średnie szkoły, otwarte są zarówno dla biednych, jak i dla bogatych, zarówno dla mieszkańców wsi jak i miast wielkich.

Jakkolwiek po większej części zakłada je i zarządza niemi kościół presbiteryański, (wiadomo, że w Szkocyi kościół ten nie posiada ani liturgii, ani ołtarzy, ani muzyki instrumentowej), nigdzie wszakże swoboda sumienia nie jest głośniejsz uznaną i szanowaną religijniej. Mnogie wyznania jako to: kościół zjednoczonych presbiteryanów, kościół episkopalny anglikański, kościół

<sup>1)</sup> Niezależnie od tego, p. Girardin nalegał o zapełnienie we francuzkiem wychowaniu publicznem próżni, przez utworzenie wydziału nauk ekonomicznych, administracyjnych i politycznych. Ślusznie dziwił się, iż Francya zużytkowująca taką mnogość mężów stanu, tak mało troszczy się o przysposobienie nowych. Za jego to pewno wpływem, świeżo założono w Paryżu podobnego rodzaju szkołę, której serdecznie życzymy powodzenia.

<sup>2)</sup> Co się tyczy tych zarzutów i zwycięzkiego ich odparcia, patrz ustęp: Szkoły Mieszane, w dziele tegoż autora, przez nas przełożonem p. t. „Wychowanie publiczne w Stanach Zjednoczonych.“ Warszawa 1873 r. (Tł.).

wolny i katolicki, — w tem co dotyczy wychowania publicznego, żyją z sobą w jak najprzykładniejszej zgodzie. Mało jest takich szkół, któreby nie stały otworem dla wszystkich wyznań i nie wyrzekały się wszelkich prozelitycznych tendencji.

Celem lepszego ubezpieczenia swojej niepodległości, jeden z pomiędzy nich, przjął za kardynalną zasadę, iż władza świecka nie ma prawa mieszać się w sprawy kościelne. Jest to kościół wolny: *Free kirk*. Rok 1843 był co więcej świadkiem, jak znaczna część presbiteryańskiego kleru, oddzieliła się od kościoła państwa, wyrzekła posad zyskownych, decydując się żyć z dobrowolnych ofiar swoich zwolenników, bez żadnej opieki prawa, ani parlamentarnej protekcyi. Kościół ten, który zgodnie z powyższemi zasadami, liczne zakładał szkoły, dziś nie mniejszą liczbę liczy wyznawców, jak starsza jego siostra: kościół presbiteryański.

Szkocya posiada do 5,242 szkół różnego rodzaju. Obecnie rozbudzać się w niej zaczyna wielki ruch, na korzyść wykształcenia bezpłatnego, a przymusowego.

Jeżeli dotąd zatem zarówno w Szkocyi jak w Anglii, prawo nie nałożyło jeszcze na rodziny obowiązku elementarnego kształcenia dzieci, to natomiast nie jest poddawane w krajach tych najmniejszej wątpliwości to przekonanie, że rząd powinien baczyć na to, aby szkoły urządzone były w ten sposób, iżby z nich korzystać swobodnie mogli wszyscy. Zgodność działania w tym ważnym względzie, zarówno państwa, jak stowarzyszeń religijnych, świeckich i prywatnych, zdaje się wykazywać, iż chęć rozlewania światła na te warstwy społeczeństwa, które podotąd najwięcej były go pozbawione, stała się na szczęście powszechną.

Podobnie nie znajduje poważnej opozycyi, kwestya bezwzględnej i względnej bezpłatności w szkołach.

Inaczej się ma z oddzieleniem od zwykłych nauk, wykładanych w szkole, nauki religii, — czego się gwałtownie domagają wolni myśliciele i wyznania niekonformistyczne.

Uchwała z 1870 r. nie znosząc bynajmniej dawnych szkół, zakładanych z dobrowolnych ofiar, ale też i nie zajmując się ich lepszym urządzeniem, ograniczyła się jedynie jak to już wyżej widzieliśmy, na postanowieniu, że w każdym okręgu w którym nie ma żadnej szkoły, lub w którym ta co jest, uważa się za niedostateczną, zakładanemi być mają szkoły publiczne, w których żaden katechizm, żadne przepisy religijne wykładanemi nie będą;

ze wreszcie żadna inna szkoła bądź anglikańska, bądź też *niekonformiastyczna*, nie otrzyma zasiłku państwowego, jeżeli będzie przymuszała dzieci wbrew woli ich rodziców, do uczenia się religii. Co więcej inspektorowie rządowi, przed którymi każda szkoła stoi zawsze otworem, nie mają prawa egzaminować uczniów z przedmiotów religijnych, i nie są obowiązani zdawać sprawy z postępów ich w tych przedmiotach.

To wszystko jednak nie zdaje się zaspakajać wymagań licznych miejscowych partyi, a nadewszystko też, tak zwanych członków ligi Manchesterskiej. Domaga się ona, aby państwo w szkołach udzielało wszystkim to tylko, co w ścisłem tego słowa znaczeniu, składa się na wykształcenie człowieka, a wykłady religijne pozostawiło rodzicom lub stowarzyszeniom kościelnym; słowem liga ta, domaga się wykształcenia obowiązkowego, ale zarazem i świeckiego. Na jednym z ostatnich zebrań w Manchester, w którem przyjęło udział przeszło 1,800 osób, postanowiono że partya liberalna wyłączy ze swego grona wszystkich tych, którzy nieprzyjmą powyższego programu i odmówi swojej pomocy rządowi, jeżeli ten nie pozwoli przedstawić go pod zatwierdzenie parlamentowi.

Ciekawa rzecz, w jaki też sposób praktyczny zmysł Anglików rozstrzygnie tę kwestyę, w którą wmięszaną jest podwójna potrzeba zadowolenia uczucia religijnego, oraz zabezpieczenia praw swobody sumienia.

## Rozdział II.

### Wykształcenie średnie.

#### I.

Przez długi przeciąg czasu, panowało we Francyi błędne uprzedzenie, jakoby nie potrzebowała ona wcale badać urządzeń obcych krajów, zwłaszcza też dotyczących wychowania publicznego. Znała ona wprawdzie z nazwiska i rozgłosu, sławne uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge, ale o wewnętrznem ich urządzeniu, słabe bardzo posiadała pojęcie. Nie wiedziała np. o tem, czy niezależnie od tych dwóch zakładów naukowych, posiadała Anglia jakie inne, przeznaczone dla kształcenia klass średnich. Nie można powiedzieć, aby niedostawało stosownych po temu źródeł i dokumentów,—brakowało tylko, chętnych i uważnych dla nich czytelników.

Klika lat temu, jeden z inspektorów uniwersytetu 'p. Rendu, ogłosił drukiem bardzo ciekawe szczegóły o angielskich szkołach; nieco później wysłani w specjalnej missyi przez prefekta dep. Sekwany Pp. Margerin i Monthéré, zdali mu publiczną sprawę z wyników swojego poselstwa. Świeżo nareszcie p.p. Demogeot i Montucci, oddali do druku dwa wspaniałe tomy, w których ci niepospolici przedstawiciele francuzkiego uniwersyteckiego ciała, zawarli o średniem i najwyższem wykształceniu w Anglii i Szkocyi nieocenionej wartości szczegóły. Kto jednak odniósł korzyść z ich sumiennych poszukiwań, z ich nieocenionych i nieznanych dotąd

wskazówek? Pouczające te dzieła, powinny były być odbite i rozpowszechnione w tysiącach egzemplarzy. Ale wydrukowane za zbyt kłopotliwie, (zwłaszcza też dwa ostatnie) wyszły z pod prasy drukarni narodowej, są dostępnymi za ledwie dla niewielkiej liczby szczęśliwych posiadaczy dobrze wypchanej kieszeni. Zbyt głęboko chronione na pułkach biblioteki ministerium wychowania publicznego, przesłane za ledwie kilku departamentowym księgozbiorom, lub kilku pracowitszym urzędnikom, są one ukrytym skarbem dla ojców rodzin, kierowników szkół, którzyby właśnie mogli zaczerpnąć z nich najpotrzebniejsze dla siebie wskazówki.

Zmuszone wglądając we wszystkie sprawy, rozpatrywać i załatwiać wszystkie interesa, nie może Państwo, — ów naturalny spadkobierca monarchicznych tradycji, dziś jeszcze pozbyć się swoich zwierzchniczych nawyknień i dać w ręce wszystkim obywatelom powołanym obecnie do poważnego zajmowania się sprawami — dokumentów, których znajomość jest dla nich obecnie konieczną. Jest to jednak jego obowiązkiem, który niemniej i prasę peryodyczną obciąża. Zadanie jej jednak, byłoby o wiele łatwiejszem, gdyby, jak to ma miejsce w Anglii, a nadewszystko też w Stanach Zjednoczonych, urzędowe dokumenta ze wszystkich gałęzi administracyi, każdodziennie oddawane były do jej dyspozycyi. Ponieważ o wiele więcej osób czytywa dzienniki niż książki, olbrzymia ich zatem poczytność, upowszechniałaby w ten sposób mnóstwo faktów, które koniecznie znanymi być powinny.

Takim to sposobem, dwa czy też trzy zamieszczone w Dzienniku *Temps*, wybitne listy p. Taine, powiadomiły co się Oxfordu i Cambridge tyczy, tysiące osób o tem, o czem za ledwie wiedziała garstka czytelników dzieł pp. Demogeot i Montucci. Co się mnie obecnie tyczy, domagam się z mojej strony, pozwolenia od moich kolegów, czerpania pełną ręką, z ich szacownego dzieła.

Zakłady średnie w Anglii, kollegia, są urządzone i utrzymywane wyłącznie przez osoby prywatne; państwo nie mięsza się do nich zupełnie. „Żyjemy w kraju wolnym, mówił w r. 1865 hr. Harrowby, prezydujący przy rozdzielaniu nagród w Liverpool; nie może nam zatem narzucać nauk żaden pojedynczy człowiek albo ciało.” Uniwersytety też, różnorodne wyznania religijne, partie polityczne, stowarzyszenia przemysłowe, zgromadzenia akcyj-

ne, wreszcie osoby prywatne, zakładają własnymi siłami szkoły, zajmując się wyłącznie ich urządzeniem.

Aż do dziś, duchowieństwo rozciągało swoją opiekę nad szkołami średnimi i najwyższymi, zarówno jak nad szkołami niższymi. Z trudnością obecnie jeszcze przychodzi opinii publicznej, oddzielać szkołę od kościoła; wyznania też dysydenckie, utrzymują dotąd swoje szkoły. Niezależna od nich jednak, liczna a oświecona partya, zakłada Instytucje świeckie, na ławie których katolik zasiada obok protestanta, kwakr obok żyda.

Dwie zatem partye staczają obecnie z sobą walkę o prawo do wychowania młodzieży, tak jak oddawna walczą już z sobą w państwie. Jedna z nich podtrzymuje tradycje przeszłości, druga, więcej wrażliwa na teraźniejszości wymogi, domaga się wszelkich nowości, i stara się gwałtem je zaprowadzać. Do pierwszej zaliczają się: uniwersytety, wszelkie szkoły publiczne, dawne szkoły gramatyki, oraz prawie całe anglikańskie duchowieństwo; do drugiej zaś, korporacje municypalne, stowarzyszenia handlujących przemysłowców, oraz bogaci właściciele ziemscy. Antagonizm tych dwóch partyi, przejawia się w charakterze nauk jakie pobierają uczniowie; podczas gdy podstawą pierwszych jest łacina i grecki, drudzy natomiast szczególniejszy kładą nacisk na nauki ścisłe i języki żyjące.

Pierwsze, rozumie się są znakomicie starsze, jako założone ze szczodroblowości prywatnej, są one urządzone wedle wyraźnych przepisów swoich donataryuszów, a zarządza niemi ciało, działające w ich imieniu. Państwo nie potrzebuje nic innego odnośnie do nich przedsiębrać, jak uznać publicznie ich byt i uposażyć je korporacyjnymi przywilejami.

Zazwyczaj kollegia te, posiadają znaczne dochody. Nie będąc skrupowane przepisami jakie rewolucya francuzka narzuciła francuzkim stowarzyszeniom, przez to samo posiadają już znaczną swobodę ruchów. Nie potrzebują się one rachować ani z państwem od którego nic nie wymagają, ani z ojcami rodzin, bez których wybornie mogłyby się obejść. Z tak znacznej zaiste swobody, nie korzystają nawet kollegia gminne (colleges comunaux) tych miast francuzkich, które je przecież same zakładają i utrzymują. Państwo pobiera od nich pieniądze, ale nie dozwala im się troskać o zarząd i kierunek w szkołach.

W Anglii, szkołami zarządzają dwa ciała: jedno nazwane *kollegium* składa się z nauczycieli emerytów duchownych, drugie zaś złożone jest z ludzi wprawdzie szanownych i odznaczających się cnotami, ale obcych nauczaniu i w ogóle naukom. Główniejsze szkoły tej kategorii są: w Manchester, w Westminster, w Eton, w Harrow i w Rugby, szkoła św. Pawła, szkoła negocyantów krawieckich w Westminster, szkoły w Londynie i szkoły gramatyki: w Leeds, w Jork'u i w Durham.

Kapituła zarządza kollegium dodatkowo przyłączonem do katedry Westminsterskiej; dochody tej kapituły wynoszą  $1\frac{1}{2}$  miliona fr.; z tych 25,550 fr. przeznaczają się na utrzymanie 40 stypendystów i 2 nauczycieli. Towarzystwo kramarzy Londyńskich, zarządza szkołą św. Pawła, założoną przez Dra Coleta, przyjaciela Erazma, a dziekana katedry. Wedle litery donacyjnego zapisu, szkoła nie może liczyć więcej nad 153 uczniów, na pamiątkę 153 ryb złowionych cudownym sposobem przez apostołów. Z tego powodu uczniowie innych szkół, darzą wychowawców Zakładu Św. Pawła mianem wielkich ryb (*the big fisher*).

Prawie wszystkie w Anglii kollegia, istnieją po wsiach na świeżem powietrzu. Uczniowie francuzkich zacieśnionych zakładów naukowych, ani jednej nawet części nie wynoszą z nich tych korzyści, jakie wynoszą uczniowie angielscy; i nie w tem dziwnego. Tak być koniecznie musi w kraju, gdzie swoboda uczniów jest tak dalece skrzępowaną, iż czas wolny nawet od lekcji przepędzają oni na podwórzach otoczonych wysokimi murami. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, szkoła w Anglii stanowi pewien rodzaj istotnego siola, gdzie na około budynku głównego, wznoszą się oddzielne klasy, biblioteki, muzea, oraz budynki przeznaczone na zabawę w wolnych chwilach. Nieopodal od nich w pięknych domkach mieszkają nauczyciele, utrzymujący tak nazwane *stancye*, na których stojący uczniowie uważani są za członków ich rodzin, przyjmując posiłek wspólnie z nauczycielem, jego żoną, matką, siostrami i dziećmi.

Nauczyciel jest zarazem ich opiekunem, zastępcą ojca, kierownikiem czuwającym nad ich naukami. Liczba uczniów w kollegiach, nie jest znaczną. Eton liczy ich 800, Harrow 520, Rugby 495; pozostałe zaś, od 150 do 200. Zarówno w kaplicy na nabożeństwie, jak w szkole na nauce, są oni razem z sobą; po lekcjach rozchodzą się na stancye do nauczycieli. Uczeń jest wtedy panem

swojego czasu, którym rozporządza dowolnie i bez kontroli; cała wieś do niego należy, wszystkie zabawy uśmiechają się doń i nęcą go do siebie.

Może wychodzić i przychodzić do domu, kiedy mu się żywnie podoba. Jedyny wyjątek od tego stanowią: godzina rozpoczęcia lekcji; godzina jedzenia i zamknięcia zakładu, która to ostatnia ma miejsce latem o 9, zimą o zachodzie słońca.

Dzięki tej swobodzie, zachowują też uczniowie najmilsze wspomnienie swoich młodocianych lat, jakie w szkole przepędzili. Stawszy się ludźmi, stwierdzają to przywiązanie do nich, donacjami, zapisami i ustanawianiem przy nich stypendyów.

## II.

Zapyta kto może, co się dzieje z naukami, przy takiej bezgranicznej wolności? Na to Anglicy odpowiadają, że jestto względ drugorzędny. Główną jest u nich rzeczą, aby dziecko wczesnie poznało to, co jest o wiele ważniejszym od nauki: tj. iż najpierwszem jego zadaniem na ziemi jest być wolnym, ale zarazem i odpowiedzialnym za swoje czyny. Szkoła powinna być nauką życia i rozumnego używania wolności.

Tyle, — co się tyczy moralnego rozwoju człowieka. Z niemniejszym jednak staraniem dbają tu o jego rozwój fizyczny. Ztąd przywiązują wagę do wszystkich zabaw i ćwiczeń, czyniących ciało zwinnym i silnym jak: gra w piłkę, pływanie czółnem, bieganie, a nadewszystko ten sławny *cricket*, zajmujący zarówno starszych uczniów jak dzieci. Dwa, albo trzy razy tygodniowo, lekcye kończą się z południem, reszta dnia obracaną bywa na ćwiczenia ciała. Opinia publiczna przywiązuje wielką wagę do odznaczeń, jakie zwycięzcy w atletycznych zapasach, w nagrodę otrzymują, hartując się i zaprawiając do walk cielesnych. To też przygotowują się oni do nich zawczasu odrębnem życiem, specjalnem oniemal wychowaniem. Wypływające z tych ukrzepiających ciało ćwiczeń korzyści, należycie ocenia kraj wilgotny i pochmurny, przeciwko któremu człowiek zmuszonym jest ciągle oddziaływać, aby nie upaść pod brzemieniem klimatycznych warunków. Dzięki wychowaniu fizycznemu, zdrowemu ale prostemu pożywieniu, młodzież tryumfująco się też w nim rozwija.

Powszechnie zwróciło uwagę Anglików, że w niektórych pozabawionych gimnastyki zakładach naukowych, uczniowie nie odznaczali się ani stałością swoich charakterów, ani tą stanowczością jaka cechuje tych młodych ludzi, którzy ją pobierają. „Dzieło wychowania nie spoczywa wyłącznie w rękach nauczycieli, pisał do pewnego członka bióra administracyi szkoły św. Pawła w Londynie, jeden z cenzorów tego zakładu. Dzieci same grają ważną rolę w swoim wychowaniu, i nie mówiąc już nic o energii fizycznej, tej zwykłej towarzysze siły ducha, jestem tego znania, iż hart prawdziwie męzki i dzielność, łatwiej nabytemi być mogą na murawie przeznaczonej do zabaw, jak w salonach klasowych. Nie wielebym rokował sobie z dziecka, którego nie roznamiętniają zabawy i rekreacye; nie roznamiętni go najczęściej i praca. <sup>1)</sup>

Tak samo myślą we Francyi ci, którzy domagają się szerszego uwzględnienia w kollegiach ćwiczeń gimnastycznych i wojskowych.

Pewnikiem jest, że Anglicy zbyt mocno kładą nacisk na to wszystko, co może rozwinąć siły fizyczne w człowieku, i skutkiem tego, na szwank wystawiają pierwsze swoich szkół nauki, które też nie wytrzymują porównania z naukami francuzkich Zakładów, ale też nikt tu nie wzbrania uczniom, gorliwiej oddawać się im w przyszłości. Stokroć gorszem jest to, iż taki przeważny kierunek w wychowaniu, wdraża w Anglików zbyt nieumiarownie do walk na pięście, walk kogucich, i t. p. rodzajów *sportu*, jaki ich oddawna cechuje.

Co się tyczy niezależnych pensyonatów, powstających około szkół publicznych, to daje się tu dostrzegać i odwrotna strona medalu: szkoły te jako zbyt drogie, przystępne są jedynie dla dzieci bogatszych mieszczan. W Eton, w Harrow, koszta nauki i utrzymania ucznia, wynoszą 5,000 fr. rocznie. Ponieważ płace dyrektorów i nauczycieli są bardzo szczupłe (1,100 do 1,200 fr. w kollegium

---

<sup>1)</sup> Słowa te, radzimy z uwagą przeczytać wszystkim wychowującym nasze dzieci. Podczas gdy umysł ostatnich, przeciążonym zazwyczaj bywa umysłowemi pracami, na rozwój ich ciała nikt nie zwraca uwagi, o gimnastyce nikt nie pomyśli, uważając ją za zbyt cenną. Co się jej tyczy, to istnieją u nas dotąd prawdziwie dzikie pojęcia. Pewien młody człowiek mówił raz w towarzystwie, iż chodzi na gimnastykę: — jakto! zawołała obecna przytem dama, więc pan do lasu rozbijać pójdiesz!! (Przyp. tłumacza).

w Eton) nie byłiby oni zatem w możności utrzymywać się z rodzinami, gdyby nie przyjmowali uczniów na stancye za wysokie opłaty. Obliczono że nauczyciel, któremu przysługuje prawo trzymania na stancyi 30 uczniów, może na tem rocznie zarobić od 40 do 45,000 fr.

Poboczne dochody dyrektora kollegium Harrow dochodzą do 157,800 fr.; także dyrektora w Rugby, do 74,000 fr., a w Eton do 112,500. Przypuściwszy że utrzymanie rodzin, kosztuje ich połowę każdej z tych summ, to jednak pozostanie im zawsze ładny kapitał; a po latach 25, ciężkiego wprawdzie i zasłużonego zajęcia, wynagradzani zostają posiadaniem własności, do jakiej nie dochodzą nigdy najszczęśliwsi członkowie francuzkiego nauczającego ciała.

Nie mam nic przeciwko wysokim dochodom tych szanownych urzędników; żałuję tylko, iż z wykładów ich korzystają jedynie uczniowie, których rodzice mogą na ich wychowanie wydawać rocznie 5,000 fr. Zresztą starają się i temu zaradzić, a to przez mnożenie stypendyów, dla dzieci rodzin ubogich.

W celu usunięcia pozoru nawet protekcji i powodowania się ubocznymi względami, pomienione stypendya przyznają się prawie zawsze drogą konkursu, co mówiąc nawiasem, przyczynia się do podwiesienia poziomu nauk: otrzymujący je bowiem uczniowie, zazwyczaj odznaczają się pilnością do nauk.

Zanim zacznę wyszczególniać przedmioty wchodzące w skład wykładów, w tych starych i nowych kollegiach, przedewszystkiem winienem wykazać, w jaki sposób osiągają tu, to godzenie zasady *porządku z wolnością*, co zdaniem polityków, dotąd jest nierozwiązaniem zadaniem: *res dissociabiles* mówi Tacyt, *principatum et libertatem*.

Znakomicie ułatwiło Anglikom rozwiązanie powyższego zadania, poszanowanie ich dla legalności. Przykład jaki pod tym względem dają, naśladowanym bywa przez młodzież. „Poszanowanie reguły, mówią p. Demogeot i Montucci, jest wrodzone każdemu Anglikowi. Od samej młodości, ma on przed oczami objawy niemal czci bałwochwalczej dla prawa. Czy prawo jest powszechne czy wyjątkowe, surowe czy niedorzeczne nawet, — zawsze Anglik z uległością schyli przed nim głowę. Francuz roztrząsa prawo *wydane*, w imię czegoś starszego i wyższego od prawa; Anglik roztrząsa prawo *projektowane*, od chwili wszakże gdy takowe

zostanie zatwierdzonem, słucha go z zamkniętymi oczyma. Nie uległe te przed arbitralnością i siłą charaktery, ustępują z pokorą przed czarną pałeczką, reprezentującą bezwzględną zwierzchność w Anglii, — *prawo*: wiedzą bowiem oni, że prawo jest tam tarczą dla tego, co na równi jedynie z niem miłują: dla wolności.

W szkołach już zatem, dziecko z ochotą poddaje się jarzmu reguły. Słucha też nauczyciela, którego podstawą władzy jest poszanowanie jakie obudzają jego obyczaje, nauka, powaga i uprzejmość. Jest on też dlań prawdziwym ojcem i przyjacielem. Przewszystkiem jednak, wszyscy uczniowie posłuszni są, nawet najsurowszym rozporządzeniom. Wiedzą oni dobrze o tem, iż żadne pogwałcenie prawa nie pozostanie bezkarnem, a ponieważ jednym ze środków dyscyplinarnych jest właśnie ten, który największy wstręt sprawia delikatności francuzów, *różga*, przeto uczniowie poddają się bez szemrania jego rozporządzeniom. Tak jest, — w kolegiach Angielskich biją dotąd różgami. Prawda, że wyłącznie dyrektorowi szkoły przysługuje prawo uciekania się do tego środka, używanego bez względu na wiek winnego; zawsze jest to jednak zabytek barbarzyński, stojący w rażącej sprzeczności z wymogami współczesnej cywilizacji; ale w postępowej i konserwatywnej naraz Anglii, zdarza się często, że instytucje przestarzałe rozwijają się obok instytucji całkiem odmiennego zakroju. Istnieje pewna część w garderobie, której nazwać w Anglii nie można, bez narażenia się na zarzut: „to nieprzyzwoicie (*shocking*),” a mimo to nie wahają się zdejmować jej dla wymierzenia kary, której nikt nie uważa w sym kraju za „*shocking*.”

Podobno w jednym z zakładów, chciano zastąpić różgę, karą pieniężną, ale uczniowie oświadczyli się przeciwko temu wołając: „Niech żyje różga, precz z karą pieniężną!” na podobieństwo żony Sganarellego, chcieli aby ich ich bito, i *flogging* utrzymanem zostało. Uczeń widzi punkt honoru w ponoszeniu tych kar cielesnych, policzków, dyscyplin, bastonad, oraz tych, które zdaniem naszym są właściwie najwstrętniejsze i najwięcej poniżające godność człowieka.

Daleko lepszym środkiem dyscyplinarnym jest pozostawienie 15 pierwszym uczniom w szkole, przybierającym nazwisko monitorów, starania o utrzymanie pomiędzy swojemi współtowarzyszami porządku i poszanowania przepisów. W tym bowiem ra-

zie, sami uczniowie czuwają jedni nad drugimi i rządzą się sobą. Ci, którzy rozkazują, dawniej słuchać musieli, a ci którzy słuchają, wiedzą iż kiedyś z kolei rozkazywać będą. System monitorów sprzyjający niepodległości i mężkości osobistej, jest lepszym od systemu francuzkiego, wywołującego po większej części mniej lub więcej otwarte starcia, pomiędzy uczniami a nauczycielem. Czy to nie dla tego przypadkiem młodzi Anglicy wychodzą ze szkół, gdzie cieszą się zupełną swobodą, ożywieni najlepszymi wspomnieniami, wynosząc z nich poszanowanie władzy, podczas gdy francuzcy młodzi ludzie, poddani ścisłemu szkolnemu rygorowi, wnoszą w życie niesubordynację i niesforność, tak często do najsmutniejszych wyników doprowadzające.

Nie mogę ja natomiast pochwalić zwyczaju wstrętneho i śmiesznego, przechowywanego we francuzkich szkołach: wojskowej i politechnicznej, pod nazwą: *brimades*, a który pod pozorem utrzymania równości pomiędzy uczniami, poświęcał później przybyłych do szkoły, kaprysowi dawniejszych.

W Angielskich kollegiach, obowiązki służących (*fagging*) względem starszych, spełniają młodszy uczniowie. Każdy uczeń oddziału niższego, jest służącym ucznia (*fag*) wyższego oddziału. Każdy z nich ma prawo do posługi jednego albo kilku dzieci, którego staje się prawdziwym panem (*master*). Nieszczęśliwy *fag*, zmuszony spełnić wszystkie wymagania, wszystkie kaprysy swego pana, nierzadko traktowany bywa z oburzającym barbarzyństwem. Używa on całej swojej odwagi i energii, aby się zahartować na cierpienia, a ci zamorscy zwolennicy wszystkich obyczajów, które uważają za wyborne, ponieważ są angielskimi, dokładają wszelkich starań, aby zachować ten zwyczaj, który jasno dowodzi, iż nawet ucywilizowany Anglik, nie pozbył się jeszcze tej szorstkości i dzikości, jakie przez czas tak długi cechowały anglosaską rasę.

Pewien dyrektor szkoły w Londynie, odezwał się do p. E. Rendu, że „chciałby żelazo wlać w duszę dziecka.“ Inni chcą przy pomocy tego *fagging* nauczyć młodego człowieka przez posłuszeństwo, sztuki rozkazowania i słuchania zwierzchności.

## III.

Praktyczny i utylitarny zmysł narodu angielskiego, przebija się w idei przewodniczącej nauczaniu jego wielkich szkół publicznych. Nie po naukę w ścisłym tego słowa znaczeniu przychodzą do nich uczniowie, a po *edukację*; nie po uprawę umysłu a po ukrzepienie woli. Więcej wart jest człowiek przez to że chce, aniżeli przez to że wie. „Niechaj głównem twojem zadaniem — pisał pewien ojciec do swego syna — będzie dowiedzenie świata, iż nie jesteś drewnianym ani słomianym, ale że masz w sobie żelazną wolę. Niechaj wie on, iż to co powiesz uczynisz; że postanowienia twoje są stałe i niezłomne; że raz postanowiwszy rzecz jaką, nie odstąpisz od niej ani dla prośby, ani dla groźby.“ Inny znów ojciec, przy odprowadzaniu swego syna do Rugby, pytał się sam siebie, jakie ma mu udzielić rady. „Mam go zachęcać do pracy? do zostania uczonym człowiekiem? ależ nie po to ja go tu prowadzę, przynajmniej nie po to wyłącznie. Nie wiele mi chodzi o partykuły greckie, a jego matka również o nie nie stoi. Niech więc będzie dobrym Anglikiem, człowiekiem pożytecznym, czynnym, szczerym, prawdziwym gentlemanem i chrześcijaninem, — niczego nie pragnę więcej.“

Nauka zatem, stanowi jedynie jedną część szkolnego życia. Najpierwszem zadaniem ucznia, jest zajęcie odpowiedniego stanowiska pomiędzy swojemi współtowarzyszami, przez swoją siłę fizyczną, działalność, zręczność i te przymioty moralne, które nieodłączne są od pojęcia dobrego i prawego kolegi; ma on swoje domowe ognisko, małą uczelnię, swój *home* w którym przyjmuje gości; ma swoich przyjaciół i nieprzyjaciół; z jednymi pije herbatę, z drugimi bije się na kułaki, a wszyscy szanować go muszą.

Przy takim stanie rzeczy, nauki usunięte na drugi plan, mogłyby uleść zbyt niemu zaniedbaniu, gdyby za to nie rozporządzano potężnymi środkami, pobudzającemi gorliwość, a których celem jest dać poznać dzieciom, iż w interesie ich leży praca. Żaden uczeń nie może przejść z jednej klasy do drugiej, nie złożony surowego egzaminu; a odznaczający się w naukach otrzymuje wspaniałe wynagrodzenie, zawdzięczając nadto własnej pracy roczne dochody jakie pobiera od szkoły i uniwersytetu, a nawet i pensye emerytalne.

Co bardzo zdaje się sprzyjać rozwojowi ważnego dzieła wychowania publicznego, to system *opiekunczy*, stawiający dzieci w bezpośrednią zależność od ich nauczycieli, do grona których należą po większej części, powszechnie dla swojego postępowania i charakteru szanowani duchowni. W ogóle kler anglikański o wiele się różni od katolickiego, zarządzającego do dziś dnia jeszcze, znaczną częścią szkół średnich. Żonaci, ojcowie rodzin, ludzie światowi, ci *clergymen'i* szkół angielskich, najbardziej zbliżeni są podobieństwem do świeckich nauczycieli francuzkich kolegiów.

Korzyści płynące z takiego podwójnego dopuszczenia uczniów zarówno do życia szkolnego jak i rodzinnego, nie ulegają najmniejszemu sporowi; sami zresztą nauczyciele uznają ich doniosłość. Gdyby postanowiono we Fracyi zniesienie pensyonatów, nauczyciele młodzieży w tym kraju, z przyjemnością zajęliby się, za przykładem Anglii i Stanów Zjednoczonych, temi obszernymi zewnątrz miast wielkich położonemi zakładami, jako też i tą młodzieżą, która w nich pobiera nauki.

Kierujący publicznemi szkołami (mówię przedewszystkiem o dawniejszych) uważają filologią, t. j. języki i literatury grecką i rzymską, za podnoszące jedynie ducha, rozwijające poczucie dobra i piękna i urabiające moralnie, co właśnie głównie na widoku powinni mieć wychowujący młodzież. Zdaniem ich, ani nauki ścisłe, ani języki żyjące, ani wreszcie nauki przyrodzone, nie osiągną tego zadania i dla tego to nie bywają uwzględniane w szkołach starych, podczas gdy nowe natomiast, kładą na nie szczególny nacisk.

Polecznikiem pierwszych, jest uczony, cieszący się w Anglii wielką powagą p. Stuart Mill, który popiera kierunek filologiczny w szkołach, mniej więcej w tych słowach, w jakich podczas pamiętnego posiedzenia paryzkiej izby deputowanych, p. Lamartine odpowiadał sławnemu Arago. Nie tu miejsce zapuszczać się w rozbiór pobudek dzielących angielskichuczonych na dwa przeciwne obozy, raz dla tego, iż język grecki i łaciński, zbyt już zrosły się w Anglii z pojęciami kompletnego wykształcenia, a jest zwyczajem w tym kraju zachowywać właściwości uświęcane powagą czasu, — powtóre iż cała ta kwestya w ogóle źle jest postawioną. Mógłby kto bowiem myśleć, iż idzie tu o udzielanie jednych nauk, z wyłączeniem drugich i o wykazanie

tego co każda z nich posiada dobrego, a co brakuje przeciwnej, dla utworzenia systemu pełnego wykształcenia.

Dziś już jest niemal niepodobieństwem rozdzielanie tych dwóch części nauczania, domagających się gorliwie równouprawnienia. Najznakomitsze dawne szkoły, jak: w Harrow, w Rugby, Eton, dokładają wszelkich swoich starań do greckiego i łaciny, jak niemniej pod pewnym względem do historii i geografii, zupełnie nie zajmując się retoryką i filozofią. We wszystkich tu klasach, wykłady sprowadzają się do tłumaczenia autorów i wypracowań wierszem i prozą. Tłumaczenie autorów nie jest tu jak w francuzkich kolegiach, nauką stylu: jest to pewien rodzaj mechanicznej i gramatycznej interpretacji, wspartej filologicznymi uwagami, porównaniami tekstów i historycznymi objaśnieniami. Co zwraca szczególnie uwagę w tych wykładach starożytnych języków, to mnogość objaśnianych w przeciągu roku materyi. Każda klasa, wykłady w której nie trwają dłużej nad godzinę, a czasami mniej, posiada wyłączną katedrę łaciny, greczyzny albo matematyki. Ostatni ten przedmiot jest dla uczniów jedynie nauką pamięciową; niektórzy nawet z pomiędzy nich, zadawałają się wyrecytowanie machinalnie tekstów swoich książek, nie rozumiejąc nawet słów własnych. Przy wykładzie nauk ścisłych nauczyciele mało zwracają uwagi na rozum; idzie im tu więcej o samo postępowanie, jak o zrozumienie przedmiotu. Można nawet ogólnie powiedzieć, iż we wszystkich gałęziach nauk: językach, historii, literaturze, najlepszymi uczniami są ci, którzy zdołali zebrać i zapamiętać najwięcej szczegółów, objaśnień i oderwanych faktów. Podstawy filozoficzne, uwagi ogólne i estetyczne poglądy, wszystko wreszcie co stanowi sztukę myślenia, bardzo słabe znajduje uwzględnienie w nauczaniu średnim. Jest to niedostatek, którego skutki boleśnie odbijają się na umyśle i charakterze narodowym.

Dla zachęcenia uczniów do gorliwej pracy i nadania większej wagi naukom, uniwersytety posługiwac się mają prawem, całym systemem egzaminów i nagród wyznaczanych uczniom, jako bodziec do działalności ich i nauki. Nagrody stanowią medale lub książki, dość znacznej zazwyczaj wartości. W Eton np. wyznaczone są dwa razy do roku nagrody w książkach, ogólnej wartości 250 fr. za utwór poetyczny napisany podczas wakacji, a 125 fr. za ustną deklamację; w Rugby, 6 gwinei za łacińskie wypracowanie, a 3 gwineje za grecki wiersz jambiczny.

Nagroda *indyjska* 250 fr. wypłaconą jest rokrocznie, za najlepsze streszczenie przebiegu pewnej części spraw publicznych w Indyach Wschodnich w ubiegłym roku.

Najznaczniejszemi wszakże, są roczne pensye (*exhibitions scholarships*) umożliwiające otrzymującemu je, uczęszczanie prawie bezpłatne, na wykłady profesorów. Odznaczający się uczniowie, otrzymują rocznie 30, 40, 80, 100 funtów sterlingów, przez ciąg czterech, pięciu i siedmiu kolejnych lat, pod warunkiem, że prowadzić będą dalej swoje nauki w jednym z uniwersytetów. Kolegium w Rugby, przyznaje takich pensyi 20, z których każda wynosi od 1,000 do 2,000 fr.

Co jednak najskuteczniej przyczynia się do podniesienia poziomu nauk, to urządzane przez radę zarządzającą egzamina.

Corocznie szkoła wzywa płatnych przez siebie obcych uczonych, do oceniania postępów w naukach uczniów, którzy też ich poddają egzaminowi i zadają im wypracowania piśmienne; klasyfikują je następnie i przeznaczają za każde, odpowiednią nagrodę.

W uniwersytetach — to, mają sposobność młodzi ludzie zajmować się wyższą filologią, do której szkoły publiczne przygotowują. Ponieważ jednak, trzecia część ich ledwie, zapisuje się następnie na kursa uniwersyteckie w Oxfordzie i Cambridge, nauki zatem jakie  $\frac{2}{3}$  ich tu otrzymuje, są im prawie niepotrzebne. Bezawodnie, skutkiem długiej i poważnej praktyki, wychodzą oni z nich przygotowanymi do zajęcia w społeczeństwie wybitnego stanowiska i rozwinięcia w niem tych przymiotów moralnych, jakie znamionują prawdziwego gentlemana; ale co było dostatecznym dla młodego Anglika, mającego dawniej zająć miejsce w rzędzie bogatej i potężnej arystokracji, nie wystarcza już dziś tej licznej klasie handlujących i przemysłowców, która zajęła tak wybitne stanowisko w społeczeństwie angielskiem i wywiera tak przeważny wpływ na sprawy publiczne. Daje się czuć zatem potrzeba rozszerzenia zakresu średniego i wyższego wykształcenia, w celu zadowolenia nowych wymagań czasu. Podczas gdy szkoły dawne, nieśmiało otwierają wrota przed reformami, potworzyły się nowe, które nie usuwając bynajmniej nauk filologicznych, tak długo otaczanych powszechnym szacunkiem, zaprowadzały wszakże katedry języków żyjących, chemii, fizyki, nauk przyrodzonych i umiejętności stosowanych.

Sam rząd wiele się zresztą przyczynił do tworzenia zakładów naukowych, powołanych do zadowolenia wymagań współczesnej nauki. Nie mieszając się wcale do ich zakładania, wewnętrzne urządzenie i wykładanych w nich przedmiotów, ograniczył się on jedynie na podaniu do powszechnej wiadomości, iż żaden urząd w służbie cywilnej, morskiej, w ministeriach, na komorach, oraz przy więzieniach, nie zostanie powierzonym nikomu, kto na specjalnych konkursach, nie udowodni należytego swego wykształcenia. Modyfikując programy przyjęcia do szkół wojennych np. i jednocześnie podnosząc poziom nauk, zdołał on całkowicie przeobrazić sposób rekrutowania oficerów armii. Nie zniósł on bynajmniej zakupu stopni, (w Anglii nic się nie znosi) ale przedstawiając porządkowi nominacyi z łaski, porządek egzaminów i konkursów, pośrednio wymierzył mu tak silny cios, iż niezadługo zniknie ono zupełnie. Kiedy się ogół przekona, iż najwykształceńsi i najzdolniejsi oficerowie są ci, którzy nie kupują a zarabiają swoje stopnie, — każdy wstydzić się będzie je kupować.

Mówiliśmy już o tem, iż Państwo przyczyniło się wielce do wykształcenia klas roboczych przez założenie tak nazwanego *art and science department*. Dało ono zachętę i subwencyę i natychmiast obywatele i stowarzyszenia, rzucili się do zakładania wszędzie kursów rysunkowych i szkół przemysłowych, cieszących się obecnie tak świetnym stanem.

Szczęśliwy kraj, gdzie rząd ogranicza się jedynie na *wskazaniu* drogi i gdzie obywatele sami patryotycznie zdążają do celu.

Za przykładem rządu, uniwersytety Oxfordzki i Cambridge'ski, nakreśliły sobie równie szerokie programata, w których figurują nauki przyrodzone, fizyka, literatura angielska, przedmioty mniej lub więcej obce dawnym szkołom i wedle których egzaminują się młodzi ludzie pragnący wstąpić do przybytku tych sławnych świątyń wyższej nauki.

W wielu kolegiach, uczniowie mają prawo zakładania tak nazwanych towarzystw dyskusyi (*societés de discussion*) w których zaprawiają się w zabieranie słowa, rozbierając często najpoważniejsze kwestye. Nikt tu im nie zabrania swobodnie roztrząsać takich np. kwestyi: „*Czy wojna wschodnia była słuszną i polityczną? czy korzystnem będzie i pożytecznem rozszerzenie prawa wyborczego? Ocenić politykę obecnego ministeryum.*“ Rozumie się samo przez się

iż nikt im również nie broni czytać gazet i przeglądów politycznych; w niektórych nawet zakładach publicznych, starsi uczniowie wydają pismo peryodyczne, uczniowie — nauczyciele monitora, — wprawiając się w ten sposób do zajęć i praktyk życia publicznego. W Eton np. zachowują dotąd w pamięci gazetę p. t. *Microcosme*, wydawaną przez Jerzego Canning, podówczas ucznia tego zakładu naukowego, którego jeden zwłaszcza artykuł o poddaństwie Grecyi, dość dużej narobił wrzawy. W r. 1866 uczniowie w Harrow, wydawali dziennik *Tyro*, z którego pp. Demogeot i Montucci, przedrukowali kilka wybitnych miejsc <sup>1)</sup>.

Trudno jest ocenić wyniki nauk wykładanych w Zakładach średnich; sądząc jednak z liczby uczniów przyjętych do Uniwersytetów, — nie bardzo pochlebne o nich możnaby powziąć wyobrażenie. Sami Anglicy przyznają, że stosunek uczniów umiających znośnie pisać po łacinie i odpowiadać na łatwe pytania z gramatyki, wynosi mniej lub więcej połowę, podobnie jak i uzdolnionych do przetłumaczenia łatwiejszego kawałka z łaciny i greckiego na język ojczysty. Jeżeli *bacalaureat* we Francyi, nie doprowadza do spodziewanych wyników, to trzeba za to przyznać, iż program nauk jest w kraju tym, wyższym i szerszym jak w Angielskich kollegiach, o ścieśnionym bardziej zakresie nauczania. Jeżeli po czterech albo pięciu latach pracy szkolnej, wychodzą ze szkół uczniowie w 19 roku życia, nie będąc zdolnymi przełożyć bez pomocy dyrektora, łatwego kawałka z łaciny i greckiego, nie umiając nic prawie z geografii i historii swego kraju, nie znając prócz swego, żadnego innego języka, zaledwie umiając pisać poprawnie po angielsku, wykonać proste arytmetyczne zadanie, rozwiązać twierdzenie Euklidesa, obcy zupełnie prawom rządzącym wszechświatem, niewprawni do rysunku, nie rozwinięci do muzyki, z nieuprawnionym umysłem i bez wyrobionego zamiłowania do czytania i obserwacji, — wychowanie ich w takim razie uważać należy za chybiłone, chociażby nawet zasady ich, były pochwały godne, charakter i obyczaje czyste.“

Szczere to wyznanie, dostatecznie wykazuje potrzebę przeprowadzenia w angielskiem wychowaniu średniem reform, które dawne kollegia, — niewolnicy tradycyi, — przyjmują z obawą,

<sup>1)</sup> Enseignement secondaire en Angleterre et en Ecosse str. 16.

ale które natemiasz przeprowadzają się w Zakładach nowych, odpowiadających lepiej wymaganiom tegoczesnym.

#### IV.

Szkoły nowe założone zostały zrazu dla młodych ludzi, nie mogących dla braku środków, uczęszczać do szkół starych, — raz, zbyt dla nich drogich, a powtóre nie przysposabiających do żadnego specjalnego zawodu. Dla zaradzenia przeto tym potrzebom, powstały szkoły *Malborougha*, *Chelbenkama* i kollegium Welingtona; w ogniskach to jednak rękodzielnictwa Angielskiego w Manchester i Liverpool, musiały właściwie powstać Zakłady, w których nauki ścisłe, znaleźć mogły odpowiednie uwzględnienie. Tamto duch stowarzyszeń, działający zarówno na polu nauki i literatury, jak spraw publicznych, mógł objawić się w całej swojej żywotności.

Założony przez Stowarzyszenie akcyjne, *Królewski Zakład w Liverpool*, jest to obszerny budynek, mieszczący w sobie bibliotekę, galerię obrazów i rzeźby, muzeum nauk przyrodzonych, gabinet zoologiczny, technologiczny i laboratorium chemiczne. Stowarzyszenie dopuszcza bezpłatnie publiczność na galerye, gdzie znakomici uczeni urządzają odczyty z doświadczeniami; istniejąca obok szkoła, korzysta ze wszystkich przyborów naukowych, jakie z wielkim kosztem zdołano tu nagromadzić. Jest to pensya dla przychodnich uczniów, obok której istnieją nadto dwie pensye utrzymywane: jedna, przez dyrektora szkoły, a druga przez jednego z profesorów.

Plan nauk urzeczywistnia tu to wszystko, co osiągnąć sobie zamierzają francuzkie szkoły specjalne średnie, uzupełniając nadto ich niedostatki, jakie miałem sposobność zaznaczyć w mojem sprawozdaniu, o wychowaniu publicznem w Stanach Zjednoczonych. W klasach niższych, przeważają nauki nowożytnie albo specjalne; klasy wyższe, są niejako przygotowawczemi do uniwersytetów; jest to wyborne urządzenie, którego dobroci dowodzą osiągnięte skutki. Uczniowie kończący szkołę, po przejściu kursów 1 stopnia, są odpowiednio przysposobieni do zajęć przemysłowych, handlowych i administracyjnych; ci zaś którzy chcą dalej prowadzić rozpoczęte nauki, wstępują na uniwersytety

w Oxford i Cambridge, zajmując potem ważne urzędy publiczne. *Liverpool college* zakład klerykalny i *Institut*, zakład bezwyznaniowy, nie różnią się od siebie niczem w środkach przedsięwziętych dla kształcenia klas średnich.

*Kursa dla dorosłych*, ogólnie uznane za bardzo pożyteczne, pobierają w Anglii stałe dochody na swoje utrzymanie. Nie zapomniano tu skorzystać z tego cudownego zapału jaki lat temu kilka, postawił we Francji na nogi tysiące szkół dla dorosłych, do których uczęszczali chętnie zarówno młodzież, jak ludzie skończeni, żądni nabycia tej nauki, jakiej szkoły początkowe nie byłyby w możności udzielić. Jeżeli jednak poświęcenie nauczycieli podwajających chętnie swoją pracę, tak nędznie wynagradzaną, zdołało doprowadzić do osiągnięcia tego, czego tylko spodziewać się można było po ich gorliwości, to należało przecież przewidzieć krzyżującą niesprawiedliwość nadużywania w ten sposób ich sił i chwil niezajętych.

Dopóki zalem budżet Państwa nie nastarczy środków utrwalenia bytu wzmiankowanym kursom, dopóty życie ich nazwać słusznie będzie można motylem. A wiadomo we Francji, jakie to są środki oddane do dyspozycji ministerstwu wychowania publicznego.

Gdzie tylko dała się czuć w Anglii potrzeba założenia szkół dla dorosłych i uniwersytetów roboczych, w Liverpoolu, w Manchester i w Londynie, Stowarzyszenia wszędzie tam dopomagały natychmiast o ile tylko mogły. Ludzie majątni, handlujący i przemysłowcy, zbierali składki, celem przyjścia im z najpierwszą pomocą zakładając jednocześnie miejscowe bióra, zobowiązane do znoszenia się z innemi o podobnym celu stowarzyszeniami. Pragnący nauki robotnicy, płacą wpisowe dość niskie, by bynajmniej nie przechodziło ono ich rozporządzalnych środków, dość wysokie by strzegło ich osobistej godności.

W r. 1868 istniało w Anglii podobnego rodzaju Instytucji przeszło 1,600, z których wiele połączywszy się w Instytut centralny, utworzyło okręg dziesięcio-milowy. Okręgi te nadto łączą się niekiedy w rozległy *Związek*, którym zarządzają delegowani przez okręgi, a odbywają swoje roczne posiedzenia w większych miastach stowarzyszenia.

Podobne urządzenie mogłaby posiadać Francja. Licząc wcale niemniejszą liczbę bogaczy od Anglii, kraj ten posiada

niezmierne zasoby; nie ustępuje jej wcale we wspaniałości, nie stoi od niej niżej ani pod względem intelligencji, ani patriotyzmu. Ale, — nie będzie nigdy zbyt często powtórzyć iż pochłanianie przez państwo wszystkich jego sił życiowych, całej działalności osobistej mieszkańców, jedynie do smutnych wyników doprowadzić może. Nikt głębszego odemnie nie składa hołdu usiłowaniam ludzi rozumnych i poświęconych, kierującym pod wpływem ministrów często zdolnych i pełnych najlepszych chęci, francuzkiem wychowaniem publicznem. Nie mogę jednak powstrzymać się od niezaznaczenia ich nieudolności, w spełnianiu tego dobrego, jakie spełnić zamierzają; to też obok zwrócenia uwagi na otrzymane rezultaty, staraniem osób prywatnych i wolnych obywatelskich stowarzyszeń, stawiam jednocześnie za wzór przykłady, jakie nam dają inne w tym względzie narody.

Większa część zalet szkół Liverpoolskich, odnajduje się w podobnego rodzaju zakładach, w Manchester, Leeds i Londynie. Różnice w szczegółach, nie wiele tu znaczą; to też zadawałam się wskazaniem panującego w nich ogólnego ducha.

Co się tyczy urządzenia średnich szkół w Szkocji, to nie napotykamy tu ani pensyonatów dla uczniów przychodnich z opiekuńczym systemem, ani przewagi duchowieństwa, ani zupełnego prawie niedostatku municypalnej interwencji; przeciwnie zaś, zarządy miejskie kierują tu kolegiami, dążąc do usunięcia z nich religijnego wykładu. Zbyteczny rozrost szkół parafialnych, przez długi czas paraliżował działalność kolegiów.

Od kilku dopiero lat, zaczęły się tu rozwijać szkoły miejskie (borough schools) t. j. kolegia dla klas średnich; są one dziś na tej już stopie, co francuzkie specjalne średnie szkoły. Otwarte są dla obu płci. Żaden przedmiot nie jest tu obowiązkowym; rodzice mogą posyłać swoje dzieci na te kursa, na które sobie życzą, a ponieważ nauki wykładane na każdym kursie, płacą się oddzielnie, mogą zatem wydatki na naukę, zastosować do swoich środków utrzymania.

## Rozdział III.

### Wykształcenie wyższe.

---

#### I.

#### *Uniwersytet w Oxford i Cambridge.*

Urządzenie dwóch sławnych: Oxford'skiego i Cambridge'skiego Uniwersytetów, cechują w najwyższym stopniu, przejawiające się w Angielskich społecznych instytucjach znamiona: poszanowanie tradycyi, oraz zachowywanie niezależnie od wprowadzenia wymaganych przez czas reform, zabytków najodleglejszych stuleci; dalej przewaga Kościoła, którego niezawisłość szanuje Państwo, za cenę moralnego poparcia jakie mu udziela i dziedziczne przywileje, zależące nietylko na szczególniejszem wyróżnieniu niektórych uczniów, ale nawet na uwzględnianiu rodzaju tych nauk, do jakich dopuszczonymi jedynie bywają przedstawiciele rodzin arystokratycznych.

Pierwsze zawiązki angielskich uniwersytetów były te same, co i powstałych w średnich wiekach w Paryżu i prowincjach francuzkich; taż sama swoboda, ten sam system nauk, też same dla uczniów przywileje i też same hałaśne nawyki.

Nieporządki panujące tu zazwyczaj, stały się rzadszemi i mniej gwałtownemi, jak skoro dzięki pobożnym założycielom, obok każdego uniwersytetu, pozakładane zostały kollegia, w których uczniowie, poddani oniemal rodzicielskiemu nadzorowi, mogli uczyć się na kursa, nie naruszając porządku publicznego.

W ten sposób, poczynając od XIII do XIV wieku powstało kolejno 20 kollegiów około uniwersytetu w Oxford, a 17 około uniwersytetu w Cambridge.

Pierwiastkowo były one istnemi klasztorami; ćwiczenia religijne trzymały w nich górę. W następstwie jednak, mnogość wykładanych tu przedmiotów, złożyła znaczny zasób wiadomości, rozpoczynających się na gramatyce, a kończących na stopniu doktora. Przez długi przeciąg czasu niepodobna oniemal było przejść wszystkich wykładanych tu nauk, w krótszym jak 20-to-letnim przeciągu czasu.

Rozróżniano rozmaitego rodzaju uczniów: *zastępców profesora* posiadających stopnie; *stypendystów*, przysposabiających się do ich otrzymania; uczniów *śłużących*, zarabiających pracą domową na prawo uczestnictwa w wykładach i nakoniec uczniów *płacących*, stanowiących tak dawniej jak i obecnie większość i źródło znacznych dla kollegiów dochodów.

We Francyi prowincjonalne uniwersytety zniknęły; dłoń potężnego organizatora, zastąpiła je rozległym systemem wykształcenia, którego korzyści każdy uznaje; pożądanem by jednak było zaprowadzenie w nim tych ulepszeń, jakie zmiany w politycznych instytucjach tego kraju, zdają się koniecznie nakazywać.

W Anglii, uniwersytety i kollegia w Oxford i Cambridge, są dzisiaj tem prawie, czem były w swoich początkach t. j. uczącymi, uposażonemi w pewne przywileje ciałami, które się same rządzą, mają własne zgromadzenia ustawodawcze, wybranych przez siebie naczelników, wewnętrzną jurysdykcyę i reprezentacyę w parlamencie W. Brytanii.

Są one dotąd główną podporą urzędowego kościoła; a przez pośrednictwo dwóch deputowanych, jakich każdy z nich wysyła do Izby gmin, przyjmują udział w prawodawstwie kraju. Korzystają ze wszystkich przywilejów (*main-morte*), przy zakupywaniu własności, a Parlament uczynił je mocnemi przyjmować wszelkie nieoznaczonej ilości zapisy, bez uciekania się do niezbędnych dla kogo innego formalności. Prócz tego służy im prawo przedstawiania kandydatów na beneficya kościelne, zostające pod opieką rzymskich katolików. Wielu z ich członków co więcej, są z prawa kanonikami pewnych katedr, a naczelnikom kollegiów, służy

prawo zajmowania beneficjów, bez potrzeby przemieszkowania w nich.

Nakoniec otrzymują one roczne wsparcia od parlamentu, a ich drukarnie mają monopol wydawania książek liturgicznych.

Niezależnie od urzędowych protektorów, jakich k'woli zwyczajowi stawiają zwykle na czele uniwersytetów, wybierając z ich grona najznakomitszych urzędników, uniwersytetem zarządza, zazwyczaj kanclerz (tytuł czysto honorowy) i wice-kanclerz, na którym istotny zarząd spoczywa. Jest on wykonawcą przepisów, o które ubiega się wiele zgromadzeń, niezależnie wybranych i kontrolujących się wzajemnie. Każdem kollegium, zarządza naczelnik wybrany przez ciało adjunktów (fellows), prawdziwych właścicieli zakładu, w którym katedry rozdawane dawniej w sposób arbitralny, dziś otrzymują się drogą konkursów.

Większa część tych profesorów, niewiele lekcji miewa w ciągu roku; niektórzy z pomiędzy nich nawet wcale nie wykładają, a ich bogate katedry, są istnemi *sinecurami*. Są to szczególnie nauczyciele (opiekunowie), którzy podejmują się za wynagrodzeniem, przysposabiać uczniów do właściwych egzaminów.

## II.

Co uderzająco odróżnia angielskie uniwersytety od uniwersytetów lądu stałego, to to, iż nie są one w konieczności wyzebrywania rok rocznie, jak w większej części Państw Europejskich, uposażenia, którego wysokość bezustannie bywa tu kwestyonowaną. Uposażenie to w Anglii, powstałe ze szczodroblewości osób prywatnych, szczodroblewości opartej na prawnej podstawie, wzrastając w postępie czasu, uważane jest jako istotna własność narodowa, której naruszyć żadna potęga nie może. Niepodobna jest oznaczyć jego wysokości; powstaje ono bowiem z dochodu od terytoryalnych własności, z rent od funduszów publicznych, praw nabytych do zapisów, egzaminów i udzielanych stopni naukowych, oraz kilku innych beneficjów. Zresztą finanse tych zakładów, pokryte są tajemnicą mgłą nieprzeniknioną. Wedle wskazówek dostarczonych przez cierpliwych szperaczów, uposażenie Uniwersytetu w Oxfordzie wraz z kollegiami, dochodzić może do 12,500,000 fr., a w Cambridge do 5,125,000 fr.

W r. 1870 ogólna liczba kandydatów do stopni w obu uniwersytetach, wynosiła tylko 3,800 a w Cambridge 2,000. Do Uniwersytetów przyjmują w wieku od 18 do 19 lat, a uczęszcza się do nich przez ciąg 3 do 5 lat, a to stosownie do osobistej gorliwości i trudności uzyskania pożądanego stopnia. Personel uczniów, składa się z młodych, zamożnych ludzi, których moda i dobry ton zagnały do uniwersytetów, z kandydatów do urzędów duchownych, od których biskupi wymagają przed wyświęceniem pobytu w nim i stopni naukowych (oni to składają największą liczbę uczniów) z młodych laureatów szkół średnich otrzymujących tu stypendya i nareszcie z uczniów poświadczających istotnej nauki. Ci ostatni stanowią mniejszość.

Kto wie jak wielkie za sobą pociągają wydatki: pobyt w uniwersytetach i koszta nauk, ten nie zadziwi się wcale, że pomimo tak potężnych naukowych środków, oddanych przez oba miasta do ich rozporządzenia (wspaniałe muzea, laboratoria, bogate zbiory, pyszne księgozbiory: *Bodleienne* w Oxfordzie i *Christchurch* w Cambridge) tak niewielka liczba uczniów korzysta z dobrodziejstwa wyższej edukacji. Wydatki na osobę, wynoszą tu nawet oszczędnie żyjąc, niemniej jak 5,000 fr. Rozumie się, iż bogaci mogą wydać dwa i trzy razy więcej, jeżeli chcą, jak to się często zdarza, prowadzić w uniwersytetach to zbyt kosztowne życie, jakie prowadzili na łonie rodzin. Mnóstwo zatem młodych ludzi, których zamiarem jest poświęcić się zawodom wyzwolonym, nie korzysta z nich wcale; do takich należą: adwokaci, obrońcy, doktorzy a nadewszystko też inżynierowie. Rzucają się oni do szkół specjalnych, zaniedbując nauki teoretyczne, które wszakże stanowią ich podstawę.

Właściwość ta, przy wielu innych zresztą przyczynach, zdaje się wyjaśniać cechę charakterystyczną angielskich klas średnich: ich praktyczne uzdolnienie we wszystkich specjalnościach, obok zupełnego braku wszelkiego filozoficznego kierunku w ich pismach i w ich myślach.

Błahość albo raczej nicość egzaminów wstępnych do niektórych kollegiów, przyczynia się do obniżenia ogólnego w nich poziomu nauk. Massy przyszyłych studentów, bardzo mało pracują w szkołach średnich, wiedząc iż i tak z łatwością dostaną się do uniwersytetów.

Egzamina wstępne do uniwersytetów, dzielą się na dwa rodzaje: pierwsze obowiązkowe dla wszystkich, wymagają jedynie wiadomości powierzchownych, celem nabycia których, opiekunowie posługują się temi samemi środkami, co niektórzy z przygotowujących się do francuzkiego bakalareatu. Ci, którzy składają je w tych warunkach (*pass-men*) pierwsi uznają niedostateczność tych nauk, tego *cramming*, jak go nazywają w Anglii, a który wymaga jedynie pamięci. Drugi egzamin nie jest również do przebycia trudny. Jest to prawdziwy konkurs *ad honores*, zapewniający zwycięzcom nagrody i znaczne materyalne korzyści.

### III.

Ktokolwiek po raz pierwszy zwiedza Oxford i Cambridge, te rzeczywiste miasta uczących się, ten nie jest wolnym od uczucia prawdziwego podziwu, na widok tych istnych monumentów przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży, przychodzącej tu uzupełniać nauki pobrane w zakładach średnich. Pozwolę sobie w tem miejscu zacytować słowa dwóch podróżników, którzy zwiedziwszy Anglię w ostatnich czasach, wypowiedzieli porywającemi słowy wrażenie jakie wywarł na nich widok dwóch tych miast angielskich.

„Prawdziwe pałace <sup>1)</sup> poważne i zachwycające zarazem, wspaniałe formą i wykonaniem, piętrzą się bez przerwy w Oxfordzie, na prawo i na lewo, stanowiąc najpiękniejszą ozdobę ulic. Każdy z nich ma coś w sobie odrębnego od innych. Jeden np. odznacza się monotonna, długą na 200 stóp fasadą, spoczywającą na ciężkiej osadzie horyzontalnej; dwa jego piętra wystają nieco i są jakby ukryte po za szeroką zasłoną kamieni, podczas gdy na trzeciem, okna przykryte trójkątnym daszkiem, tworzą dżadem promienisty, jak u dynastji merowingów: to kollegium Alfreda W. *University college (Christ churet)* ze swojemi wspaniałemi wieżycami, obszernem kwadratowym podwórkiem, katedrą z VII wieku, refektarzem 100 stóp długim a 5 wysokim, rzeźbionem sklepieniem dębowem, eleganckimi ozdobami, kolorowanemi oknami, królew-

<sup>1)</sup> Demogeot et Montucci: De l'enseign. sup: en Anglet. et en Ecosse str. 29.

skiem i herbami, zdaje się z dumą przypominać czasy Henryka VIII i Kerdynała Walseya, założycieli swoich. Budynek ten, wspaniałą swoją postawą panuje po nad miastem. Na jego głównych drzwiach, utworzonych z trzech wieżyc, zawieszonym jest dzwon *Tom*, dwa razy tak wielki jak u Ś-go Pawła w Londynie, a którego głos donośny, niezawsze słuchany dobrze, wzywa studentów do powrotu do swoich kolegów, nakazując jednocześnie zamknięcie wszystkich drzwi szkoły. Nieopodal wznosi się *Baillot*, ze swoją elegancką kapliczką, i świeżo postawioną fasadą, która zastąpiła współczesne drzwi wchodowe Henryka VII. Dalej *Exeter*, ze swoją długą, w łuk spiczasty fasadą i miedzianym nosem wyrytym na drzwiach; dalej kolegium *Allsouls*, ze swoim samotnym podwórkiem i księgozbiorem, którego wysokie forty podobne są do minaretów. Na samym końcu miasta wznosi się założone w XV wieku kolegium Ś-jej Maryi Magdaleny.

„Cambridge ze swemi dwoma ulicami, przedstawia się jeszcze wspanialej. *Kings college* wygląda na istny królewski pałac, a *Trinity i Saint John* należą może do najwspanialszych kollegialnych zakładów w Europie. Obszerniejsze i piękniejsze budynki w Cambridge, są zarazem i lepiej zachowanymi. Twardszy kamień, zachował dotąd przy całej wspaniałości ogólnego rysunku, całą delikatność szczegółów. Oxford kruszy się pod ręką czasu i grozi rozsypaniem w ruiny. Cambridge jest młody i silny w tych rzeźbach wiekowych, posiada nadto właściwy sobie urok; większa część jego kollegiów położonych obok Cambridge, posiada rozległe ogrody, albo raczej parki, ciągnące się ku brzegom rzeki, pokryte krypami i łożdźkami żaglowymi, o wspaniałych mostach, ławkach i wierzbach płaczących.

Niczego tu nie brak mówi p. Taine, w pięknym i zajmującym swem studyum nad instytucjami angielskimi<sup>1)</sup>, ani piękności sztuki, ani świeżości natury, ani powagi historycznych i wspaniałych wspomnień? Przed chwilą przechadzając się w kolegium, cytowano mi nazwiska dawnych tutejszych uczniów, wielkopomnej sławy: Wiklefa, ks. Czarnego, sir Waltera, Raleigha, Pyma, Ham-

<sup>1)</sup> Notes sur l'Angleterre. w gazecie *Temps* (Wrzesień i Październik 1871 r.)  
Czytaj polski przekład dokonany staraniem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego 1873 r., p. t. Zarysy Anglii.

dena, arcybiskupa Lauda, Iretona, Addisona... Zwiedzam dwa czy trzy domy nauczycieli; jedne z nich podobne do francuzkich hoteli, inne nowsze i rozkoszne, a wszystkie z ogrodami, z kwiatami, z ślicznemi i wesołemi widokami. Najdawniejsze z nich przy całej swej staroświeckości, nie obce są wszakże dzisiejszym wymaganiom smaku. Porównywan je do naszych uczelni, rodzaju klatek na trzeciem piętrze w wielkiem mieście, do ponurych pokojów Sorbony i myślę w tej chwili o naszym College de France, tak posępnem i smutnem!

Biedni francuzi, tak biedni, a którzy żyją prawdziwie jak w obozach. Jesteśmy od wczoraj zrujnowani z ojca na syna przez Ludwika XIV i XI, przez rewolucyę, przez cesarstwo. Wszystkosmy do szczętu zburzyli, trzeba nam było wszystko z gruntu odbudowywać. Tymczasem w Anglii następne pokolenie nie zrywa z poprzedniem: reformy udoskonalają tu instytucyę, a terażniejszość oparta na nauce przeszłości, nie burzy ich nigdy.“

W zupełności uznają to wszystko, co jest zasadnem w tych melancholijnych uwagach. Jestem jednak tego zdania, iż nie należy być zbyt pessiymistą; jeżeli bowiem Francya w warunkach tak nieprzyjaznych w porównaniu z temi w jakich znajdują się angielskie uniwersytety, zdołała zarówno w swoich szkołach początkowych i średnich, jak w filologicznem i ścisłem wykształceniu, podnieść się do poziomu przynajmniej nie niższego, od poziomu naukowego innych narodów, to jakiegoż nie będzie można spodziewać się po niej postępu, kiedy jej wreszcie będzie wolno rozwinąć wszystkie swoje zasoby i przystąpić do działania z większą jak dotąd potęgą?

Bo trzeba znówu przyznać, iż wyniki osiągnięte przez sławne angielskie uniwersytety, nie są w stosunku do środków jakimi te rozporządzają. Myliłby się z temwszystkiem ten bardzo, kto by chciał sądzić o wartości uniwersyteckich kollegiów, z summy wyniesionych z nich przez uczniów wiadomości. Dwa uniwersytety w tym kraju, są to właściwie owe miasta wychowawcze; wszystko czem tchnie życie anglików, można tu napotkać; zarówno ich wady, jak przymioty, osobistą dzielność charakteru jak poczucie własnej godności i pogardę rzeczy niskich i brzydkich.

## IV.

Wszystkie te nierówności społeczne, z którymi od początku tego wieku walczy nowożytny duch czasu, przejawiają się w uderzający sposób w hierarchicznych różnicach, dzielących pomiędzy sobą uczniów. Rozdział stanów i przywilejów, uświęcony jest pomiędzy niemi przez imatrykulację. Parowie, ich synowie i wnuki, baronowie i synowie baronów, ujęci są pod ogólną nazwą *noblemen*. Na mocy przysługujących im przywilejów, mają oni prawo po dwóch latach pobytu w uniwersytecie, przystępować do egzaminu bakałarza, podczas gdy inni uczniowie potrzebują na to trzech lat. Obiadują zazwyczaj w refektarzu, przy oddzielnym stole wzniesionym na estradzie, a podczas dni świątecznych przysługuje im prawo noszenia sukni szamerowanych złotem, a w dni świąteczne ukraszanych złotym wypustkiem. Wolno im jednak przy zapisie, wyrzec się swego uprzywilejowanego położenia.

Pomiędzy kategorią uczących się, a zwykłemi studentami, w wielu kollegiach istnieją nadto tak nazwani *współbiedniacy adjunktów*, którzy uczują przy oddzielnych stołach i mogą nosić jedwabne ubranie; jedynie bogactwo nadaje prawo do tego wyróżnienia; aby je nabyć, wystarcza za nie zapłacić.

Z kolei, pensjonarze wyróżniają się od stypendystów kształtem i długością swego ubioru; od chwili jednak w której stypendya zaczęto rozdawać drogę konkursu, wyróżnienie to społeczne, stało się z czasem ściśle intelektualnem. Sto lat temu, suknia stypendysty była symbolem ubóstwa, — dziś jest ubraniem zaszczytnem.

Wyróżnianie to uczniów jednych od drugich, przejawia się jeszcze w opłacie wpisowego. Wysoko urodzeni płacą w Oxfordzie 200 fr., a szlachta 125 fr., pensjonarze 62 fr., uczeń służący 12 fr. 50 cen.

Uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge, zupełnie są niezawisłe od rządu; mimo to, łączy je ścisły związek. W kraju gdzie Państwo i kościół stanowią jedną całość, Państwo może się powstrzymać od działania, kiedy kościół pragnie zastąpić jego miejsce. Zarówno wyższe, arystokratyczne szkoły, jak seminarya duchowne i uniwersytety zapelniane i rządzone przez klasy rządzące, stanowią najsilniejszą podporę dla konstytucji politycznej,

ściśle związanej z interesem państwowego kościoła. Ponieważ wykłady obejmują w nich: literaturę, filozofię, historię, teologię i czystą matematykę, przeto nie są te szkoły ściśle specjalnemi zakładami. Dają one młodym, wyszłym ze średnich szkół ludziom, wykształcenie ogólne, nadające się do wszystkich zajęć w życiu, — nie dające się wszakże zastosować do żadnego z nich. Za to młodzi ludzie, należący do klasy średniej w uniwersytetach w Durham i Londynie, znajdują nauki nie niższe bynajmniej, ale za to o wiele praktyczniejszego zakresu.

## V.

*Uniwersytet w Londynie.*

Podczas gdy Oxford, Cambridge i Durham, przedstawiają zarówno w urzędzeniu szkół swoich, jak w dyscyplinarnym kierunku i przewadze duchowieństwa, element przeszłości uzupełniony i uproszczony dopiero od niedawnego czasu, przez zaprowadzenie w nich świeższych urzędzeń, w całkiem innym tymczasem duchu uorganizowany uniwersytet w Londynie, założył sobie zadowolić wymagania nowego społeczeństwa. Postanowieniem królewskim z d. 3 Grudnia 1837 r. uniwersytet ten powołany został do życia. Środek tej wielkiej instytucji założony jest w *Burlington-house*, podobnie jak i *Królewskiego Towarzystwa Nauk ścisłych*. Nie jest ona podobną ani do innych angielskich uniwersytetów, ani do Sorbony, ani do *College de France*. Jak widzieliśmy, dawne uniwersytety, są to instytucje najściślej anglikańskiego ducha; nikt nie może pozyskać w nich stopnia magistra albo doktora, kto publicznie nie uzna 39 artykułów uważanych za podstawę wiary anglikańskiej.

Dysydenci pragnęli zatem założyć uniwersytet świecki, wolny od wszelkich wpływów klerykalnych, od wszelkich dogmatycznych wykładów.

Uniwersytet nie jest żadnem ciałem *nauczającym*, ale raczej ciałem *egzaminującym*. Nie posiada on profesorów, tylko wielką liczbę egzaminujących ze wszystkich przedmiotów, udzielających wszystkie stopnie. Naukowa jego władza rozciąga się nad trzema połączonemi królestwami i ich koloniami. Jest to trybunał

dopuszczający wszystkich do swoich egzaminów, udzielający wszystkim stopnie, nagrody bez różnicy kościoła i wyznania.

Uniwersytetem zarządza vice-kanclerz i 30 *fellows* (adjunktów), składających jego senat. Wszyscy posiadający stopnie uniwersyteckie, składają drugie zgromadzenie, konwokacją, zywane przez senat do odbywania przynajmniej raz w rok posiedzeń zwyczajnych, a nadzwyczajnych w szczególnych wypadkach.

Jakkolwiek w starych uniwersytetach nie istnieją wcale egzamina przy zapisach, uniwersytet wszakże Londyński, wymaga od wszystkich kandydatów do stopni, elementarnych wiadomości z nauk ścisłych i filologicznych. Nauki doświadczalne, znajdując w nim szerokie uwzględnienie.

Udziela on też więcej stopni, aniżeli każdy inny uniwersytet połączonych królestw, z wyjątkiem Edynburskiego <sup>1)</sup>.

Programaty egzaminów, jakim podlegać muszą kandydaci już to wydziału sztuk pięknych, już umiejętności ścisłych, są bardzo rozległe, a ci którzy otrzymują dyplomy naukowe, muszą dać dowód należytego uzdolnienia. Stopnie udzielane przez Uniwersytet londyński, mają zatem wielką wagę.

Aktem dodatkowym z d. 27 Września 1867 r. królowa Wiktorya udzieliła Uniwersytetowi prawo udzielania kobietom stopni naukowych w literaturze, sztukach i naukach ścisłych. Wydaje też on młodym osobom dwojakiego rodzaju świadectwa: pierwszego stopnia, *pass certificate* i drugiego stopnia *certificiate of higher proficiencies*. Egzamina na pierwszy stopień, zajmują 5 dni, albo dwa posiedzenia, z których dwa pierwsze, nie trwają dłużej jak po dwie godziny; inne zaś trzy, co czyni razem 27 godzin. Egzaminują na ten stopień z łaciny, greckiego, francuzkiego, niemieckiego, włoskiego języka i literatury angielskiej, historii Anglii, geografii nowożytnej, matematyki, fizyki, chemii, botaniki i fizjologii roślinnej.

Na drugi stopień wymagają nadto: fizjologii ludzkiej, geologii i paleontologii, ekonomii politycznej, logiki i filozofii, harmo-

<sup>1)</sup> Pozyskujący te stopnie, noszą nazwiska: bakałarz sztuk (B. A.), magister sztuk (M. A.), doktor filologii (D. L.), bakałarz nauk ścisłych (B. Sc.), doktor nauk ścisłych (D. Sc.), bakałarz prawa (L. L. B.), doktor prawa (L. L. D.), bakałarz medycyny (M. B.), bakałarz chirurgii (B. S.), magister chirurgii (M. S.), doktor medycyny (M. D.).

nii i kontrapunktu. Jak widzimy program to obszerniejszy, jak wymagany od francuzkich pierwszej i drugiej kategorii nauczycielek.

Zwracamy uwagę iż dla uzyskania stopnia, kandydaci obu płci nie są tu obowiązani odpowiadać na żadne pytania, z dziedziny religijnej. Duch czasu zdaje się domagać zupełnego odzielenia dziedziny religii od nauki i pozostawienia pierwszej, wyłącznie rodzinom. Religijna Anglia, nietylko nie lęka się dla swoich dziewcząt umiejętności ścisłych, ale nawet takich nauk jak logika, filozofia i ekonomia polityczna, — nauk nie mogących dotąd dobić się praw obywatelstwa nawet w wyższych klasach francuzkich liceów.

Pewne stowarzyszenie kobiece, założyło niedawno obok uniwersytetu Londyńskiego Zakład, gdzie młode dziewczęta słuchają wykładów: języka i literatury: angielskiej, niemieckiej, łacińskiej, francuzkiej i hebrajskiej, psychologii, logiki, historii, prawoznawstwa, historii konstytucyi, higieny, architektury, rytmiku, matematyki, fizyki, chemii i geologii.

W Mitchin w hrabstwie Kerbs, założono wielkie kollegium dla panien; kandydatki obowiązane są złożyć naprzód surowy egzamin, poczem dopuszczone dopiero są, do słuchania bardzo rozległych nauk. Z pomiędzy innych, w tymże samym celu założonych Towarzystw, zacytujemy: *Union nationale*, zadaniem którego jest najwyższe kształcenie kobiet wszystkich klas i zwalczanie pod tym względem obojętności ubogich; stowarzyszenie w Camden Town dla kształcenia średniego młodych dziewcząt i komitet Edynburski, dla zapewnienia kobietom lekarskiego wykształcenia.

I nie tylko w celu uznania prawa kobiet do nauk wyższych, potworzyły się w Anglii w ostatnich czasach liczne stowarzyszenia. Opinia publiczna najchętniej widzi wszystkie usiłowania zmierzające do otworzenia dróg do wszystkich zawodów dla młodych dziewcząt klas średnich, do których uzdolnienie ich nie daje się zaprzeczyć. Żywe zainteresowanie się losem najbiedniejszych, wyrodziło masę instytucyi mających na celu dostarczenie im środków utrzymania, przez udzielanie specjalnego wykształcenia, mogącego jedynie zabezpieczyć je od nędzy i zapewnić im lepszą przyszłość. Instytucye te, przywiązując bardzo słusznie wielką

wagę do wszystkich higienicznych kwestyi, wydają ciągle pożyteczne dzieła, w których wyluszczone są wszystkie sposoby rozwinięcia i ukrzepienia ciała, a to przez zastosowanie do każdego wieku odpowiednich ćwiczeń fizycznych <sup>1)</sup>).

## VL

Celem głównym Londyńskiego uniwersytetu, jest stwierdzenie uzdolnienia studentów, stawających przed egzaminacyjnymi komitetami. Nie wymaga on od kandydatów, obowiązku uczęszczania na lekcye, wspólnego poddania się jakiej moralnej albo religijnej karności. Nie narzuca studentowi, tak jak w Oxford i Cambridge, bogatych współkolegów, których towarzystwo może stać się powodem jego rozrzutności i wydatków i odciągać go od zamiłowania w skromnem życiu.

„Słowem, — mówią pp. Demogeot i Montucci, jeżeli pomieniony uniwersytet sam bezpośrednio nie udziela żadnych nauk, to natomiast jest tak urządzonym, iż ma prawo wymagać ich od uczniów. Nie jest on jednocześnie sędzią i stroną zarazem, nie skrupowany żadnemi powiżakami, wolny od starych i niezłomnych tradycyi, może on zatem swobodnie śledzić za rozwojem wiedzy, a nawet kierować propagowaniem jej, w licznych zakładach naukowych, przyspasabiających mu kandydatów.“

Uniwersytet Londyński, mający za zadanie egzaminowanie i udzielanie naukowych stopni, jest przeto samo punktem środkowym wszystkich zakładów naukowych średnich i wyższych, w całym królestwie W. Brytanii i jego koloniach. W samym Londynie, dwa kollegia przysposabiają mu ciągle kandydatów: są niemi *kollegium uniwersyteckie* i *kollegium królewskie*.

Pierwsze z nich założone w r. 1830, przez partję liberalną, jest zakładem świeckim, wolnym od wszelkiego wpływu angikańskiego kościoła. Przyjmuje uczniów wszystkich wyznań, powstrzymuje się od wszelkiego teologicznego nauczania, a troską o kierunek religijny nad dziećmi, w zupełności pozostawia rodzinie.

<sup>1)</sup> Doktor medycyny, pani Elżbieta Blackwell, czytała niedawno na publicznem meatingu w Anglii o *religii zdrowia* (the religion of heat), które wyszło nakładem redakcyi Przeg. Tygodniowego (1874).

nom. Jest ono stowarzyszeniem prywatnem, złożonem z dwojakiego rodzaju członków: właścicieli i donatorów. Dzieli się na dwa wydziały: sztuk i prawa, oraz medycyny. Pierwszy z nich liczy 38 katedr, drugi 18. Coroku wybierają wydziały swego dziekana, który niemi zarządza, zwołuje w razach potrzeby i przedstawia je na zgromadzeniu ogólnem członków collegium.

Obok tego uniwersyteckiego collegium, istnieje inny zakład naukowy średni, liczący około 500 uczniów przychodnich. Rozumie się, iż wyróżnia się on od dawnych collegiów swoim liberalnym duchem i szerokim uwzględnieniem przedewszystkiem nauk fizycznych i przyrodzonych. Ostatniemi czasy, powstała tu katedra ekonomii politycznej, która to nauka cieszy się tu wielkiem powodzeniem.

Kollegium królewskie, podobnie jak Londyński uniwersytet, jest szkołą najwyższą. Przygotowuje ono uprzywilejowanych kandydatów dla Oxfordu i Cambridge.

Jest to zakład klerykalny, dzieło partyi religijnej, założony w celu przeciwdziałania collegium uniwersyteckiemu. Wierny wszakże tradycjom starych uniwersytetów, chciał jednak kościół anglikański okazać w nowem królewskiem collegium, iż umie zadawać wymagania nowożytnego ducha i tym celem rozszerzył w niem zakres wykładanych nauk. To też jedynie tylko w swezrze wykładów religijnych, różni się on stanowczo od innych zakładów. Professorowie collegium, nie mogą tu być wybieranymi ani z pomiędzy katolików, ani wolnomysłących. Dyrektorem, musi być koniecznie duchowny anglikańskiego kościoła, a zadaniem jego jest, nietylko panowanie nad sumieniami studentów, ale nadto rozciąganie nadzoru nad ich naukami.

Przyjęci do collegium królewskiego uczniowie, mogą z chwilą swego wstąpienia do Zakładu, zapisać się na jeden z czterech wydziałów: teologii, literatury, nauk ścisłych, nauk stosowanych i medycyny. Obok collegium istnieje zakład naukowy średni.

Zaznaczone powyżej różnice pomiędzy urządzeniem szkół publicznych w Anglii i Szkocyi, odnajdują się i w urządzeniu collegiów i uniwersytetów.

Jak powiedziałem, charakterystyką uniwersytetu Londyńskiego jest to, że udziela on naukowe stopnie, ale sam nie naucza. Podobnie rzecz się ma i w uniwersytetach w Oxfordzie i Cambridge

gdzie rola profesorów sprowadza się prawie do zera. Przeciwnie Uniwersytety Szkockie, uczą i udzielają naukowe stopnie. W Oxford i Cambridge widzieliśmy, że studenci zamknięci są w kollegiach, gdzie nad nimi rozciągnięta jest istna opieka. Przez cały przynajmniej rok pierwszy swojego tu pobytu, zajęci są oni jedynie uzupełnianiem nauk rozpoczętych w kollegiach średnich. To też prócz autorów klasycznych i matematyki, nie obrabiają tu oni prawie żadnych nauk, lub też poświęcają na nie, zbyt mało czasu.

Szkocya posiada cztery uniwersytety w Saint-Andrews, w Glasgowie, w Aberdeen i Edynburgu. Uczniowie zapisani, wybierają bezpośrednio rektora. Dziekani wydziałowi wybierani są na dwa lata przez swoich kolegów. Nareszcie administracya powierzona jest senatowi akademickiemu i radzie jeneralnej. Ta ostatnia składa się z kanclerza, członków ciała uniwersyteckiego i wszystkich magistrów i doktorów medycyny, urzędujących przez ciąg lat czterech w uniwersytecie.

## VII.

Nie wiele mi już pozostaje do zrobienia uwag, nad zakładami wyższymi w Anglii, które też pobieżnie przebiegnę. Stosować się one będą w ogólności raczej do uczniów niż do audytorów. Uczniowie poddani tu są obowiązкови składania rozmaitego rodzaju wypracowań i piśmiennych egzaminów. Niejednokrotnie żalono się, iż podobnego urządzenia nie ma po francuzkich wydziałach, których fakultatywne kursa sprowadzają się do profesorskich wykładów ex cathedra. Otóż muszę tu przypomnieć, iż audytorzy francuzkich wydziałów, nie są to tak jak w Anglii młodzi ludzie, którzy zapisując się na kursa, mają na widoku uzupełnienie swego matematycznego i filologicznego wykształcenia. Wydziały naukowe we Francyi, przeznaczone są natomiast dla ludzi skończonych; to też dokładne i świetne wykłady francuzkich profesorów, nie mało się przyczyniły do rozwinięcia i podniesienia przymiotów cechujących ducha francuzkiego, wpajając weń zamiłowanie prawdy, dobra i piękna. Co się zaś tyczy nauk, które wymagają od uczniów ciągłej pod kierunkiem specjalnych profesorów pracy, to i pod tym względem zapełnioną została pró-

znia, przez założenie we Francyi szkoły wyższych nauk. Jedna jeszcze zachodzi różnica pomiędzy angielskimi i francuzkimi uniwersytetami: podczas gdy uczniowie pierwszych, z pod niezawisłości zupełnej jakiej zażywali w kollegiach, dostają się pod surowy rygor, uczniowie natomiast drugich, zazwyczaj zależne kollegialne życie, zamieniają na bezgraniczną swobodę, której nadużycia, opłakane nieraz już, sprowadzały za sobą skutki.

Zauważyłem już był powyżej, iż angielskie szkoły, większą zwracać zdają się uwagę, na urobienie uczniów do przyswajania sobie oderwanych faktów i szczegółów, jak na ich filozoficzne spostrzeżenia i systematyczne wywody; powiedziałem był, iż to nie mały wywiera wpływ na charakter narodowy.

„W Oxford i Cambridge, mówi zasadnie p. Taine, pilni uczniowie czytają wszystkich łacińskich autorów, nawet kuchennej łaciny jak: Klaudiusza, Maniliusza, Makrobiusza i t. p. Znają oni wybornie całe *ciało* starożytności, — nie znają jednak jej *ducha*, nie przedstawiają sobie całości jej cywilizacyi, szczególnych właściwości ducha południowca i politeisty, uczuć atlety, dialektyka, artysty. Co się tyczy języków, geografii, zasad politycznych i ekonomicznych, wrażeń wyniesionych z podróży po zagranicę; ze stosunków z ludźmi i żyjącemi rzeczami, to dobrze wychowany Anglik posiada trzy i cztery razy większy zasób wiadomości od Francuza, a jednak zdarza się z temwszystkiem często, iż Anglik mniej wynosi korzyści ze swego wielkiego pakunku, jak Francuz z niewielkiego woreczka.

Wszystkie pojęcia ogólne, mają to do siebie, iż raz powstawszy w umyśle, mogą podstawiane do każdego pojedynczego wypadku, dać mu wyobrażenie całości i części danego przedmiotu. Działanie ich staje się coraz łatwiejszem i szybszem, a jeżeli od oderwanych spekulacyi, umysł człowieka przejść sobie życzy do praktyki, nie napotyka już wielkich w tem trudności. Ale ponieważ nabycie tych pojęć ogólnych, jest rzeczą wcale łatwą, umysł narażonym też bywa za to na zleniwienie: tak się rzeczy mają z Francuzami. Zazwyczaj przy opuszczaniu kollegium, (około 25 r. życia), posiada nasz młody człowiek wyobrażenie o tych ogólnych pojęciach, a ponieważ wygodnie mu z niemi, zastosowuje je też chętnie do każdego danego przedmiotu; odtąd już niczego się nie uczy, uważając je za wystarczające dlań aż nadto.

Porównywając wszystkie niedostatki, jakie wypływają z urzędzenia we Francyi i Anglii szkół najwyższych, dochodzimy do tego przekonania, że byłoby wielce pożądanem, aby każdy z tych dwóch narodów, zachowując cechujące go właściwości, zapożyczać chciał wszakże od drugiego to, na czem mu zbywa. Głębsze jak dotychczasowe np. zwrócenie uwagi na szczegóły, większa niż dotąd znajomość rzeczy, dodałyby siły i głębokości umysłowi Francuza, podczas znowu gdy umysł Anglika, nie tracąc nic z właściwych mu przymiotów, zyskałby wszakże wiele na jasności i szerokości poglądu, gdyby się chciał podnieść do większego jak dotąd uogólniania szczegółów i starał się godzić dostrzeżone przez siebie fakta, z ich podstawowemi zasadami.

## VIII.

### *Szkoły spdcyalne i zawodowe.*

Zadaniem uniwersytetów i kollegiów jest, jak to już widzieliśmy, udzielanie nauk filologicznych i ścisłych i nauk specjalnych, przyspasabiających uczniów do pewnych zawodów, jak: teologii, prawa, medycyny, inżynieryi cywilnej i wojennej, marynarki i t. d. Zwracam uwagę na to, iż żaden w Anglii zakład, nie odpowiada francuzkim szkołom: politechnicznej, wyższej normalnej, centralnej, sztuk i rzemiosł, oraz górnictwa, dróg i mostów, dostarczającym rok rocznie wykształconych ludzi w inżynieryi, górnictwie, artyleryi, w zawodzie nauczycielskim i przemyśle. Rzecz dziwna, iż kraj najbardziej w świecie przemysłowy, mało bardzo posiada szkół przyspasabiających specjalnie do przemysłowego zawodu. Co się tyczy francuzkich szkół prawa i medycyny, to szkoły te o tyle wyższe są od angielskich, o ile francuzkie wydziały nauk ścisłych i filologicznych, górują nad odpowiedniemi wydziałami Oxfortu i Cambridge. Od niedawnego dopiero czasu, ujęto w Anglii w należyte karby wykłady lekarskie; to też dziś już zajęcia doktora, chirurga, farmaceuty w kraju tym, dają większe jak dotąd gwarancye. W szkole, nie przestają już dziś jak dawniej profesorowie na ustnym wykładzie przedmiotu, w obec mniej lub więcej uważającego audytorjum, ale sami słuchają lekcyi studentów, egzaminują ich na trupie i zadają im piśmienne wypracowania.

W roku 1858 założono radę ogólną zapisów i nauk medycznych. Prawo udzielania dyplomów, pozostawionem zostało wyłącznie uniwersytetom i kollegiom królewskim, do czego takowe upoważnionemi zostały, przez specjalne rozporządzenie. Zakłady wolne, takie jak Andersonienne w Glasgowie i uniwersytet katolicki w Dublinie, pomimo usilnych starań, do dziś jakoś nie mogły uzyskać prawa udzielania stopnia licencyata.

Francuzkie szkoły prawa pod tym względem górują nad Angielskimi, iż więcej dbają o przysposobienie krajowi teoretyków, jak praktyków prawnych. Podczas zatem kiedy francuzcy uczniowie w szkołach prawa, zajęci są uważnem badaniem odwiecznych zasad, na których opierają się wszystkie prawodawstwa i kodeksy całego świata, a których ślady odnajdują się w postępie wieków i u różnych narodów, w Anglii tymczasem, uczniowie posiadają takie tylko wykształcenie prawne, jakie zdołają wynieść, szperając przez ciąg lat kilku w aktach archiwalnych prawnika. To też w Anglii młody człowiek pragnący pozyskać stopień adwokata, obowiązany jest jedynie udowodnić, iż przez pewien przeciąg czasu odbywał taką praktykę, u którego ze starszych sądowych obrońców.

W jednym tylko zakładzie, zwanym *Inns of court*, kandydaci na obrońców sądowych, mogą nabrać szerszego i gruntowniejszego prawnego wykształcenia; pozwolę sobie zatrzymać chwil parę uwagę czytelników nad pomienionym zakładem.

W chwili kiedy znoszono zakon Templaryuszów, angielscy prawnicy zerwawszy z uniwersytetami, w których wykładano jedynie prawo kościelne, wyjednali sobie od króla pozwolenie, na wykładanie świeckiego prawa, w gmachach przynależnych niegdyś do pomienionego Zakonu. Uorganizowawszy się w cztery skonfederowane towarzystwa, ustanowili własną radę, wydawszy jednocześnie decyzję, iż z pomiędzy *Radców królewskich*, przez pośrednictwo głosowania wszystkich członków towarzystwa; wybierani będą tak zwani *benchers*.

W komnatach tych starych zabudowań, zasiadają ci prawnicy, którzy praktykują w metropolii, a wynajmowanie tych pokoi, stanowi największą część dochodów każdego stowarzyszenia. Stosownie do swojego żądania, w Zakładach pomienionych mogą adwokaci otrzymywać pożywienie i naukę; posiadają też tu oni własny refektarz, bibliotekę, kaplicę. W jednej z tych sal wspa-

niałych, na podobieństwo uniwersyteckich kollegiów, każdodziennie zastawianym bywa obiad, dla stołujących się na miejscu członków Towarzystwa. Dygnitarze i tak zwani *benchers*, zajmują przy końcu refektarza estradę pod baldachimem, zwykli zaś adwokaci i studenci, obiadują przy stołach wzdłuż murów.

W tych to Zakładach wykładaną jest z katedr publicznych, nauka prawa dla tych młodych ludzi, którzy po złożeniu publicznego egzaminu z języków: angielskiego i łacińskiego, oraz historii Anglii, dopuszeni do jej wykładów zostają. Młodzi ci ludzie, po odbyciu cztero-letniej aplikacji, nabywają prawa stawania przed kratkami. Jednym z obowiązków tej aplikacji jest, aby student obiadował w refektarzu przez 9 dni w roku, jeżeli należy do jednego z uniwersytetów, a 6 razy jeżeli do żadnego nie należy. Również kandydat na obrońcę, obowiązany jest być zawsze obecnym na modlitwie przed i po jedzeniu. To są zaiste stare obyczaje, ale Anglicy przestrzegają ich ściśle.

Również nie mniej ściśle przestrzegają tu, aby do Zakładu nikt się nie dostał, kto nie zajmuje uprzywilejowanego w społeczeństwie stanowiska. Każdy zatem kandydat pragnący wejść w to grono, powinien być prawdziwym *gentlemanem*, dobrze urodzonym, posiadać dosyć pieniędzy i swobodnego od zajęć czasu, ażeby w niczem nie był niższym od towarzystwa do którego wstępuje.

Student stawający po raz pierwszy przed kratkami sądowymi, zmuszony jest złożyć opłatę wynoszącą około 1,800 fr. niezależnie od wyprawienia obowiązkowych obiadów, oraz kosztów wyłożonych na nauki i konferencye. Ogółem każdy student na taką aplikację cztero-letnią i następną praktykę u obrońcy, choćby był najumiarkowańszy w wydatkach, wydać musi 20,000 fr.

Ogólna liczba zapisanych tu studentów, wynosi około 4,000.

Pięciu profesorów wyklada tu jurisprudeneyę oraz prawo cywilne i międzynarodowe, prawo rzeczne (*law of real property*), prawo gminne, prawo konstytucyjne i historię prawa.

Każdy profesor lub lektor pobiera płacy 10,500 fr. Za złożeniem opłaty 113 fr. 25 c. student nabywa prawa uczęszczania na wszystkie kursa. Oprócz czytania lekcyi publicznej, profesorowie urządzają tu repetycye, na które zbierają się studenci po wskazówki w naukach i rady. Prawo brania udziału w takich konferencyach, kosztuje również 113 fr., 25 c. rocznie.

Programy lekcji publicznych, na które nie bardzo licznie uczęszczają, są dosyć ograniczone. Porównyując je np. z lekcjami wykładanymi we Francji na Wydziałach prawa, widzimy w nich znaczne niedostatki. Ale zastanawia tu istotnie to przedewszystkiem, iż kandydaci na adwokatów obowiązani są tylko uczęszczać na dwa kursa, choć jest ich wszystkich pięć. I tak: kto chce np. występować przed kratkami sądowymi, potrzebuje tylko uczęszczać na kardynalne zasady prawa i prawo konstytucyjne. Nie potrzebuje nawet składać egzaminu; sama obecność w Zakładzie i przyjmowanie udziału w obiadach obowiązkowych, wystarczają do udowodnienia jego uzdolnienia.

Celem uzupełniania nauk wykładanych na kursach, urządzono w Zakładach tych oddzielne konferencye dla uczniów; konferencye te wszakże, do miernych wyników zdołały jedynie dotąd doprowadzić. Ogólnie wszyscy przyznają, iż studentowi angielskiemu najpotrzebniejszymi są: większe jak dotąd praktyczne uzdolnienie, większa specjalność w nauce i zręczność użytkowania ze szczegółów. Za to napotykamy u niego zupełny brak ogólnych o nauce pojęć, dziwną obojętność dla badania zasad prawa, która to obojętność jest zresztą zgodna z naturalnem usposobieniem ducha brytańskiego; to też na uderzające te niedostatki, zdają się w Anglii zwracać uwagę wszyscy ci, którym na sercu leży przeprowadzenie ważnych reform w zakładach naukowych wyższych. Czyż to nie przez poznanie zasad ogólnych, — mówią słusznie komisarze królowej, student nabiera interesu do szczególnych wypadków, starając się je objąć umysłem jak najdokładniej?

Poddając się ogólnemu egzaminowi, udawadniającemu należyte wyształcenie w naukach, uczniowie angielscy mogą być zwolnieni od wymaganej zazwyczaj aplikacji i uczęszczania na kursa.

Jest to nowość; to też jak każda nowość, po silnym dopiero oporze, przyjętą została. Ogólny ten egzamin, nie jest wszakże dla wszystkich obowiązkowym. *Jury* udzielają tylko pewne nagrody i przyznają pewne prawa, tym studentom, którzy składają go zaszczytnie. Ktokolwiek jednak chce się od niego zwolnić, ma zupełne do tego prawo.

Czytelnik łatwo zgadnie, iż wszystkie te trzy próby, są czczą bezużyteczną formalnością. Jeden z profesorów paryzkiej szkoły prawa, p. Juliusz Leveillé, uproszony do wyrażenia swego

zdania, o powyższem szkół angielskich urzędzeniu, wyraził się o tem w tych słowach.

„Jeżeli zadaniem takiego urzędzenia jest dostarczanie zawodowi obrończemu wybornych adeptów, to nie zdaje mi się aby ono zamierzony cel osiągało. Nie wierzę bowiem, aby przyszły prawnik mógł wyłącznie poprzestać na jednym rodzaju tych nauk, jakie mu angielskie dostarczają zakłady; zdaniem mojem winien on je wszystkie połączyć, winien on naprzód przez lat kilka uczyć się nauki prawa, następnie składać corocznie surowy egzamin, a w końcu odbyć wymaganą aplikację.

„Tak się rzeczy mają w Szkocyi i Francyi i tak jest najlepiej zdaniem mojem.

„Może mi kto zarzuci, dodaje dowcipnie p. Leveillé, iż te skomplikowane formalności, jakich przestrzegania wymagam, przeciwnie są geniuszowi wolności Anglii? Ograniczę się na odpowiedzeniu, iż ta wolna Anglia, zmusza swoich prawników do wydawania bankietów i noszenia peruk, że zatem, skoro przepisy śmieszne i dziwaczne, tak ściśle są tu przestrzegane, dla czegoż by nie miano się upierać przy zastosowywaniu ważnych i zasadnych?“

## IX.

Z tego co się powiedziało widzimy, iż zarówno w Anglii jak we Francyi potrzeba dopuszczenia do prawa nauki, warstw społecznych, podotąd od niego odsądzonych i przeprowadzenia w wykształceniu wyższem reform, jakich duch czasu zdaje się koniecznie wymagać, zajmują pierwsze miejsce pomiędzy kwestyami, będącemi przedmiotem rozwagi dla najznakomitszych umysłów myślicieli i ludzi Stanu. Z drugiej jednakowoż strony, zarówno w Anglii jak u nas, względy politycznej i religijnej natury, paraliżują wszelkie w tym względzie usiłowania, których przecież jedynym celem powinno być przyprowadzenie poważnych w wychowaniu reform i niezbędnych w niem udokładnień. Podczas kiedy się toczą zacięte spory o prawo do nauczania Państwa, ojców rodzin i kościoła, podczas gdy zwolennicy i przeciwnicy przymusu, bezpłatności i świeckości w szkołach, zużywają się na namiętnych i bezpłodnych walkach, wszelkie tymczasem ulepszenia szkół po-

zatkowych i klasycznych, odkładają się bezustannie ad felitiora tempora. Tak postępując, kraj nie korzysta należycie z tyle pożądanego usposobienia umysłów do rozszerzenia zakresu wychowania publicznego i zapewnienia jego pionierom, odpowiedniejszych środków utrzymania. A jednak szkoły gwałtownie domagają się wszędzie reform! Zarówno Angielskie kollegia i uniwersytety, jak i francuzkie potrzebują ich niezbędnie; to też czytelnik pojmie o ile byłoby rzeczą pożądaną, aby już raz nareszcie dało się pogodzić sprzeczne żądania różnych partyi. Co się tyczy pomnożenia liczby szkół, zaopatrzenia ich w niezbędne przybory i zaprowadzenia w naukach, lepszych jak dotąd metod nauczania, to w Anglii wszystkie kwestye te niemniej napotykają przeszkód jak we Francyi. Nie brak tam na to pieniędzy, chociaż rząd nie wiele w tym względzie łoży, ograniczając się na udzielaniu subwencyi i zachęty; stowarzyszenia prywatne wyręczają go w tym względzie. Przykład Stanów Zjednoczonych poucza nas wybornie, czego się można spodziewać po takiej interwencji ojców rodzin w sprawę, która ich tak blisko obchodzi. Podobne wyniki osiągałyby się i we Francyi, gdyby prawo nadało szersze trybucye radom gminnym i radom jeneralnym, a którym podobnie jedynie przysługuje *prawo płacenia*. Miejmy jednak nadzieję, iż odczuwszy goręcej szczerę życzenia i potrzeby ludności, prawni tej mandataryusze potrafią wytworzyć niezbędne środki dla wywyższenia Francyi, z tego stanu niższości w oświacie, w jakim się obecnie znajduje. Niedawno przecież na jednym uroczystym zebraniu, na którym uczestniczyli najznakomitsi przedstawiciele nauk ze wszystkich departamentów, minister wychowania publicznego skreślił wzruszającemi słowy, opłakany obraz francuzkich szkół najwyższych, gdzie wszakże wykonywają się prace, które unieśmiertelniły tylu uczonych i tak wielką naukową sławę wyrobiły Francyi. Nigdzie w świecie nie dokonano tak wielkich rzeczy, tak nędznemi narzędziami. Jako konieczne następstwo tego obrazu, tak bolesnego dla francuzkiej miłości własnej, nie wstydźmy się głośno wyznać, iż chcąc wytrzymać porównanie z innymi narodami, trzeba od nich zapożyczyć wiele. Jak skoro tylko Państwo zechce dać bodziec departamentom i gminom, jak skoro zechce im wykazać olbrzymie wyniki, do jakich doprowadzić mogłaby prywatna inicjatywa obywateli, patryotyzm ich, bądźmy pewni, dokona reszty. Czyż Paryż, Bordeaux, Lijon, Marsylia, Montpe-

lier, Nancy i inne mniej znaczne miasta, w miejscowych swoich zasobach nie znalazły środków zaspokojenia wydatków, jakichby rząd ponieść nie chciał? Niechajże nie ustają na tej drodze, a nie będą potrzebowały w takim razie niczego pod tym względem zaźdrościć Londynowi, Liverpoolowi, Manchesterowi i Birminghamowi.

Co się zaś tyczy początkowego wykształcenia, którego wartość jest tem większej wagi, ile ze cały naród korzyści z niego ciągnie, — to jak to mieliśmy sposobność widzieć, Anglia bynajmniej nie sądzi, aby nauka czytania i pisania, miała być alfabą i omegą wykształcenia dzieci obu płci. Nie tylko zatem dodaje do wykładów w tych szkołach: historję narodową, geografję i treściwe wiadomości o głównych zjawiskach świata fizycznego, ale co więcej, nie spuszcza i tego z uwagi, że szkoły nietylko obowiązane są wyuczyć dzieci czytać i wdrożyć w nie zamiłowanie do czytania, ale zarazem ukazać im winny, co mają w przyszłości czytać. Pod tym względem, lepiej się od nas urządzili anangielscy sąsiedzi, posiadają oni bowiem pod ręką mnóstwo wyborowych dzieł do swoich ludowych księgozbiorów. Nie są też oni zawalemi temi niemoralnemi i czczemi utworami, na które się z zapalem rzucają we Francyi ci wszyscy, którym szkoła dostarczyła środków doprowadzających do dobrego wtedy dopiero, kiedy się do-bry robi z nich użytek. Pozawięzywane oddawna w Anglii, liczne i wpływowe stowarzyszenia, zajmują się rozprzestrzenianiem biblii i dzieł uznanych za odpowiednie do kształcenia i umoralnienia klas ludowych. Francuzkie kantonalne biblioteki byłyby w możności świadczyć te same społeczności przysługi, gdyby sami obywatele połączyli swoją działalność, z pochwałą godną działalnością, kilku zawiązanych w tymże samym celu, ze zbyt jednak szczupłemi środkami stowarzyszeń — i w ten sposób godnie odpowiedzieć chcieli na zachęcające w tym względzie wezwania administracyi gmin i departamentów. Pisanie dzieł dla ludu, jest zadaniem wymagającym współdziałania najznakomitszych pisarzy; pieniądz przeto uczestników w zawiązanem z tym celem stowarzyszeniu, nie mógłby być pożyteczniej użytym.

Należałoby nadto, aby we Francyi za przykładem Anglii, zaczęto zwracać większą uwagę na kształcenie w młodzieży charakterów, aniżeli na rozwijanie jej umysłu. Jak powiedziałem,

urządzenie szkół, a nadewszystko też kolegów Angielskich jest takim, iż wszczepiają one jak najlepiej w duszę młodego człowieka poczucie obowiązku i poszanowania samego siebie. Od najmłodszych też lat, jest on tu wyłącznie odpowiedzialnym za swoje postęпки; przez osobistą swobodę przysposabia się do słuchania woli i nakazu prawa.

Słuszność nakazuje mi wyznać, iż w Angli zarówno rząd, jak i stowarzyszenia wolne, od lat 20 zdołały pozaprowadzać w szkołach wiele bardzo ulepszeń. Jest to zaiste zastanowienia godną rzeczą, iż Anglia, gdzie konserwatyzm i poszanowanie tradycji jest oniemal we krwi narodu, z taką ochotnością przyjmuje wszystkie nowości (innowacje), podczas gdy Francya tak chwiejna i pozornie ruchliwa, tak uparcie trzyma się rutyny. Silniejsza swoją inteligencją jak siłą woli, chwyta ona z zadziwiającą gotowością, każdą myśl pożyteczną i wspaniałą, ale natychmiast się cofa niezdolna do wysiłków i wytrwałości, bez których przecież usunąć nadużyć i przeprowadzić żadnej poważnej reformy nie można <sup>1)</sup>. Anglicy wiedzą dobrze o tem, iż jeżeli coś nie da się skutecznie odrazu, potrzeba poprzestać na tem, co odrazu skutecznionem być może *i powoli krok za krokiem dochodzić do zamierzonego celu*. Nie dla czego też innego prawo nie uchwaliło dotąd bezwzględne obowiązku w posyłaniu dzieci do szkoły, a nadało jedynie biórom szkolnym moc wywierania w zakresie swojej działalności, wpływu na rodziców, by posyłali do szkół swoje dzieci. Bezpłatność zaś, uchwała jedynie w przypadkach, kiedy rodzice znajdują się w niemożności płacenia nauk za swoje dzieci. Co się tyczy sekularyzacji szkół, to dotąd nie zdołano jeszcze w kraju tym przemódz oporu duchwieństwa, które nie chce ustąpić z przywileju, z którego oddawna korzystało, a zapewniającego mu kie-

<sup>1)</sup> Słowa powyższe jakżeż doskonale dąłyby się i do nas zastosować. Podobnie jak francuzi wrażliwi, rozpalamy się do każdej wielkiej myśli, do każdego wielkiego projektu. Pozornie sądząc, zdolni jesteśmy do wielkich rzeczy, taki w nas zapał, taki ogień. Tymczasem przeciwnie się rzeczy mają. Jak prędko się rozpalamy, tak prędko gaśniemy; lada przeszkoda nas straszy, lada opór nas zniechęca, wpadamy z ostateczności w ostateczność i zapał chwilowy wywołuje natychmiast u nas obojętność. Brak nam tej systematyczności jaka Niemców cechuje, stąd też niestety, zwalczani jesteśmy przez Niemców na każdym kroku.  
(Przyp. tłumacza).

rownictwo nad szkołami, noszącymi też skutkiem tego na sobie cechę wyłącznie religijną. Rząd zatem w obec takiego oporu, poprzestał na pewnego rodzaju kompromissie z duchowieństwem. Inspektorowie zwiedzający szkoły początkowe, mają zakaz egzaminowania uczniów z dziedziny wykładów religijnych. Rozumie się, iż zarówno nauczyciele jak i uczniowie, większy kładą nacisk na to, co jest na egzaminach wymaganem. Wykłady przeto religijne mogą mieć miejsce po za granicami szkoły, nie przeszkadzając w niczem świeckim naukom. Co się zaś Francji tyczy, to w kraju tym znane są jedynie reformy radykalne; w celu dania poparcia np. szkołom świeckim, wydarto je z rąk stowarzyszeń religijnych, co w praktyce pociągnęło za sobą ważne niedogodności. Trzymając się zaś zasad najpełniejszej wolności, prawo powinno tylko wymagać od wszystkich nauczycieli i nauczycielek, tych samych naukowych kwalifikacji, jakich wymaga od nauczycieli świeckich.

Co więcej, przysługuje mu prawo nałożenia na rodziców, obowiązku uswięconego art. 203 kodeksu cywilnego francuzkiego, a który należałoby jedynie wprowadzić w wykonanie. Ale jest jeszcze inny środek zwalczania tej konkurencji, jaka zachodzi pomiędzy szkołami świeckimi a duchownymi, jak również i wywarcia moralnego i skuteczniejszego od kar przymusu, na tych rodziców, którzy odmawiają spełnienia jednego z najświętszych swoich obowiązków. Jest nim odpowiednie ogólnym wymaganiom rodzin urządzenie szkół świeckich, już to przez położenie większego nacisku na wykładane w nich nauki, dające się bezpośrednio stosować w życiu, już to przez podniesienie umysłowego poziomu wykładających w nich nauczycieli i nauczycielek i zapewnienie im stanowiska, podnoszącego ich w oczach ogółu. W takim razie rodzice dobrowolnie i bez przymusu poprowadziliby swoje dzieci do szkół świeckich, mogących im zapewnić takie wykształcenie, jakiego gdzieindziej trudno szukać. Oto cel który rząd angielski popierany przez ogół, zamierza sobie osiągnąć.

Dla czego Francya nie naśladuje tak roztropnego i pięknego przykładu?





29443/

2